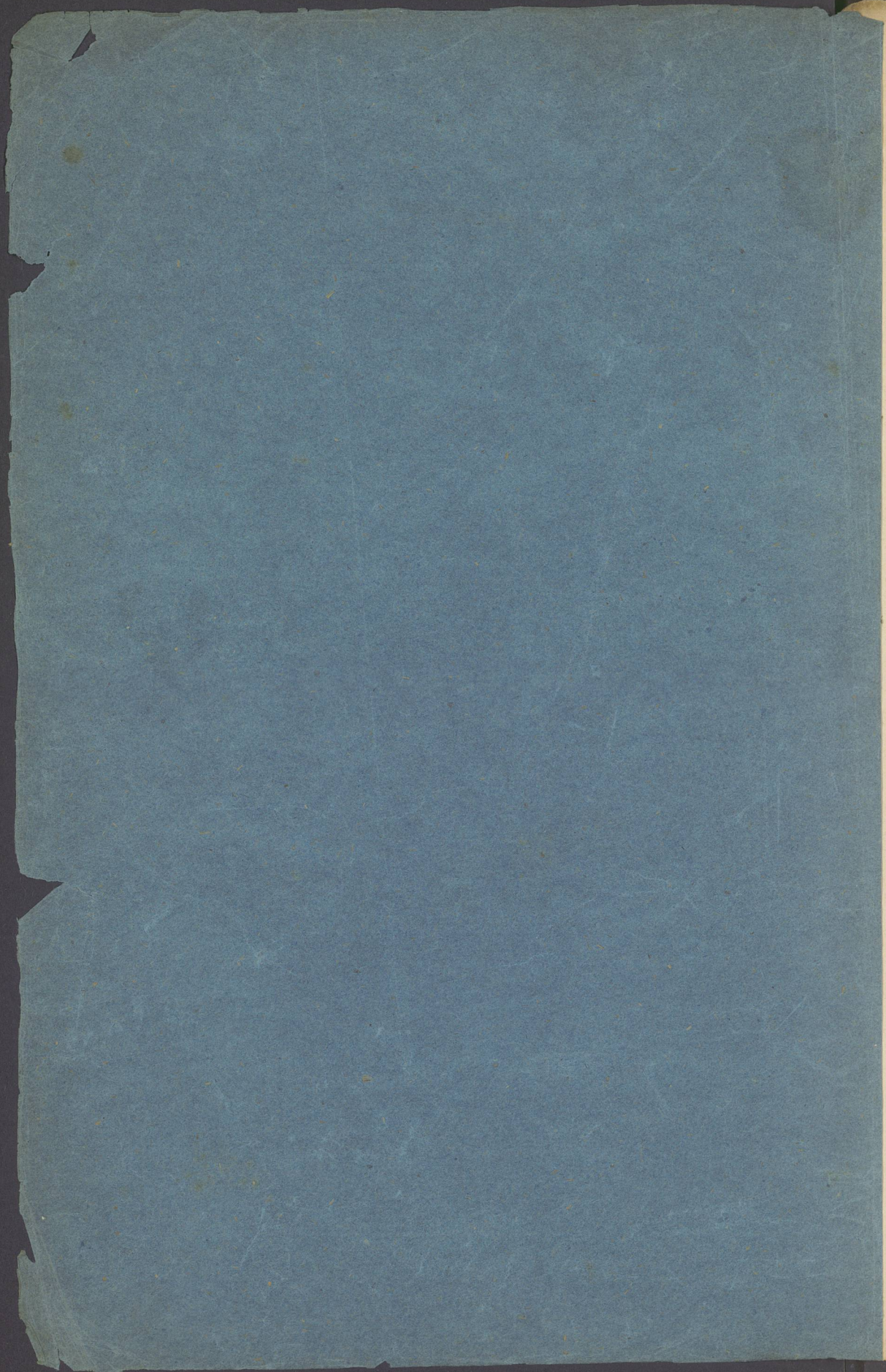


6-853



Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40104



BG 40276

40276



Wodniki chloralu

**O działaniu fizyologiczném i własnościach leczniczych
wodanu chloralu. (*Hydras chlorali*).**

Spostrzeżenia

F. Aleksandra Janiszewskiego,

Lekarza szpitala Śgo Jana Bożego w Lublinie.

Ogłoszenie rozprawy Dra Liebreicha o usypiających i jednocześnie znieczulających własnościach wodanu chloralowego w niemal ruch wprawiło wszystkich niemal zwolenników wiedzy lekarskiej. I nie dziw, gdyż pomimo wiekowych prac i mozołów, nie udało się dotąd lekarzom wynaleść środka, któryby dwóm powyższym wskazaniom zadosyć uczynić potrafił. Rozpoczęły się więc na wszystkich prawie punktach kuli ziemskiej skrzętne poszukiwania w zamiarze stwierdzenia własności powyższych, i obecnie literatura tego przedmiotu dotycząca, jest tak znaczną, że obeznanie się z nią dokładne niemal czasu i pracy wymaga.

Posiadając pod ręką znaczny materiał do obserwacji, tak w dziale chorób umysłowych, jako też wewnętrznych i chirurgicznych, wkrótce po odczytaniu pracy wynalazcy, zająłem się sprawdzeniem wyników przez niego podanych.

W nauce eksperymentalnej, jaką jest medycyna, ten tylko środek lekarski zyskuje rzeczywiste prawo obywatelstwa, którego dobroczynne skutki licznymi i sumiennymi doświadczeniami stwierdzone zostały, tak jak i cały szybki wzrost

Archiwum 149/53/120

AK

nauki w dzisiejszych czasach, polega tylko na gromadzeniu faktów, z których na drodze dedukcji wyprowadzone są dopiero wnioski, prowadzące do budowy nowych i pewnych teoryj.

Z tego wychodząc stanowiska, jakkolwiek przekonany jestem, że po dokonanych badaniach Richardson'a, Bouchut'a, Demarquay'a, Dieulafoya, Krishabera, Duquesnela, Ehrle'go, Personna, Labble'go, Goujona, Verga, Valsuani — i wreszcie, po dokładnie i z poświęceniem własnego zdrowia odbytych doświadczeniach na osobie Dra Mierzejewskiego, przez Drów Akszanemowa i Stężyńskiego, praca moja mniej bez wątpienia obudzi interesu w publiczności lekarskiej, sądzę jednak, nie zostanie ona bez korzyści choćby dlatego, że stwierdzając na niwie rodzimój doświadczenia obcych badaczy, wielu kolegom oszczędzi czasu, któryby na doświadczenia poświęcić musieli, — i zachęci może do stosowania środka, o którym mowa, w wypadkach, w których stosowany przezemnie, dał rezultaty zadawalające.

Spostrzeżenia moje podaję w porządku chronologicznym, tak jak były czynione, z czego każdy czytający, łaskawie przekonąć się zechce, że oprócz pracy Liebreich'a, w początkach zbierania moich spostrzeżeń, prace innych lekarzy znanymi mi być jeszcze nie mogły. Rezultaty zaś otrzymane przezemnie, w kardynalnych punktach zgadzają się niemal zupełnie ze spostrzeżeniami tych wszystkich, którzy za zadanie położyli sobie, zbadanie własności chloralu.

Pracę moją dzielę na 2 działy: w pierwszym pomieszczam spostrzeżenia, w których szczególną zwracano uwagę na działanie chloralu fizyologiczne; w drugim zaś, spostrzeżenia, których jedynym celem było zbadanie wartości terapeutycznej czyli leczniczej.

Wreszcie dodać winienem, że spostrzeżenia zamieszczone w dziale pierwszym, dokonane były wspólnie z kolegą Drem Jankowskim, któremu życzliwam, i skłonienie mię do ogłoszenia niniejszej pracy zawdzięczam.

DZIAŁ I.

Spostrzeżenia mające na celu zbadanie działania fizyologicznego wodoru chloralowego.

Spostrzeżenia w tym dziale pomieszczone, grzeszą drobiazgowością i przydługim opowiadaniem; wadę tę jednak popelniam rozmyślnie, chcąc wykazać dokładnie stan, w jakim się znajdowali chorzy, poddani działaniu chloralu — i jaki mianowicie skutek na nich powyższy wywierał środek. Sądzę, że nie dyskretyj literacką tego rodzaju, przebaczy mi chętnie każdy, kogo ten przedmiot bliżej obchodzi.

Spostrzeżenie 1. Mania przemijająca (*Mania intermitta*) z napadami szaleństwa. Chloral użyty w zamiarze spowodowania snu.

Josef Sejdensz, lat 29, żonaty, dietny, budowy ciała miernój, dobrze odżywiany, z wyrazem twarzy przyjemnym, wyrażającym łagodność z niezwykle wesołością zmieszaną; przysłany przez Władze administracyjno policyjne na osadzenie w tutejszym Zakładzie, z powodu podburzających i obelżywych mów

politycznych, które miał razy kilka w osadzie Nowa Aleksandrya (Puławy) przeciwko Władzom krajowym i panującemu Monarsze. Usposobieniu dziedzicznemu do cierpień umysłowych nie podlega, nikt bowiem w jego familii, tak w linii prostej, jako i pobocznych, niecierpiał żadnej z chorób nerwowych.

Życie prowadził S... umiarkowane, nałogom żadnym się nie oddawał. Familia opowiada o nim rozmaite dziwy. Mówią: że przy pierwszych objawach chorobliwych, oprócz niespokojności i gwałtowności, choremu zdawało się, że przemienia się w rozmaite istoty niższej organizacyi, jako to: w ryby, wilki, psy i t. p. Pod wpływem takich przekonań, uciekał z domu, i sądząc, że jest rybą, godzinami całemi pływał po Wiśle, lub też w przekonaniu, że się przemienił w wilka, biegł po lasach i wyl straszliwie.

Przywieziony do Zakładu, okazywał ślady silnego podbudzenia nerwowego, bezustanku krzyczał i szamotał się, rwał na sobie odzież i sypiać nie mógł zupełnie.

Zalecone wówczas środki rozwalniające i uspokajające, jako to: woda emetykowa i przedłużone kąpiele ciepłe, wraz z zimnem oblewaniem głowy, stan ten łagodzić poczęły, a przetwory makowcowe, w znacznych podawane dawkach, sprowadzając sen pożądany, wkrótce ustrój jego w normalnych postawiły warunkach. Konwalescencya trwała miesiące trzy, w którym to czasie, chory stał się spokojnym, pracowitym, uległym, w pełnieniu rozmaitych posług szpitalnych akuratnym i zręcznym, tak że się stał prawdziwym wzorem dla innych.

Po upływie tego czasu, chory zmieniać się począł. Zajęty wciąż pracą, chwilkami wyrabiać począł psoty, które zdradzały już rozwijanie się cierpienia: począł być nad miarę wesołym, szydził ze swoich współwierców i z ich obrzędów; mówił, że chce się ochrzcić, modlił się przed krucyfixem zawieszonym na korytarzu, żegnał się, zaczepiał innych chorych chcąc wywołać kłótnię, jadł mniej niż zwykle i sen jego stał się przerywanym i niespokojnym. Po opisanych zjawiskach wstępnych, rozwinął się wkrótce powrót choroby z gwałtownością trudną do opisania, tak, że chorego z obawy, aby sobie lub innym krzywdy jakiej nie wyrządził, zamknięto w oddzielną komórecę. Sen ustąpił zupełnie i przetworami makowca i kąpielami sprowadzić go już nie można było.

Po upływie dni 16, chory stopniowo uspokajając się zaczął i doszedł znowu do stanu, który, jeżeli nie zupełnym, to przynajmniej stosunkowem zdrowiem nazwać było można. Od tego czasu, napady choroby stawały się częstszymi i doszły nareszcie do tego stopnia częstości, że czas trwania paroksyzmów i czas od nich wolny (*Intervallum lucidum*) co do ilości dni, są prawie równe sobie. Napady sza-leństwa, ciągle cechują się nadzwyczajną ekscytacją: chory naprzemian krzyczy, płacze i śmieje się, wpada w rozpacz, szarpie na sobie odzież, wyrывa włosy, bije głową o mur lub podłogę tak silnie, że zda się, iż czaszka rozprysnie mu się na kawałki; skłonny do bicia, niechlujny, wszystkie potrzeby odbywa pod siebie, traci apetyt, snu zaś nie zna zupełnie. Stan swój zeznaje, powstrzymać się jednak od wymagań chorobliwego instynktu nie może — i to go jeszcze bardziej rozdrażnia i gniewa. W jednym z takich powrotów cierpienia (dnia 18 listopada 1869 r.), gdy wszystkie środki zmierzające ku uspokojeniu chorego wyczerpane zostały, i gdy wówczas pojawiła się świeżo rozprawa Dra Liebreicha, wspólnie z Drem

J a n k o w s k i m przystąpiliśmy do sprowadzenia snu za pomocą nowego środka. Nieznajomość w dozorowaniu i obawa sprowadzenia zatrucia, zmusiła nas, do zadawania środka tego w dawkach mniejszych aniżeli wypadalo.

Ułożywszy chorego na łóżku i zmierzwszy mu dokładnie temperaturę, tętno i oddech, zadaliśmy mu 2 skrupuły chloralu w 3ch uncjach wody, z dodaniem takiejże ilości liposoku arabskiego. Dawkę tę chory przelknął chętnie, zażądał tylko kawałek cukru, dla złagodzenia nieprzyjemnego smaku — i począł mówić szybko i głośno, jak to czynił poprzednio. Lek zadano o godzinie 11ej minucie 15 z południa.

W ciągu pierwszej pół godziny, — ponieważ nie dostrzeżono najmniejszego skutku lekarstwa, zadano choremu powtórnie taką samą ilość o godz. 11 min. 45.

Po upływie minut pięciu, chory począł być bardziej ekscytowanym, mówił głośniej i prędzej, na pomoc wyrazom przybyły rozmaite ruchy rękami i nogami, śmiał się serdecznie — i długo od śmiechu powstrzymać się nie mógł, nie chciał, — a bardziej nie mógł leżeć w łóżku spokojnie — i zrywał się ciągle do chodzenia, na co mu pozwolono. Pytany jakich doznaje uczuć, odpowiedział, że mu bardzo wesoło, tylko w głowie się kręci. Chód jego był szybki, ale nierówny, co starannie ale napróżno ukryć usiłował; dostrzeżono także nieznaczne rozszerzenie źrenic.

W celu wypróbowania czułości węchu, dano mu powąchać rozczyn ammonii; po trzecim dopiero mocnym wciągnięciu, uczuł nie miły zapach, i uczucie to zwykłym grymasem okazał.

Stan wygórowanej wesołości i ruchliwości trwał minut 10, poczem chory stopniowo smutnieć począł, ruchy jego stawały się ociężałe i leniwe. Podaną mu wówczas radę, ułożenia się na nowo w łóżku, przyjął chętnie — i długi czas leżał spokojnie, mówiąc do siebie nawpół zrozumiale, jak to bywa w stanie upojenia wódką; oczy otwierał i zamykał powoli i ociężałe. Kończyny jego podnoszone i puszczane spadały własnym ciężarem, a chory bynajmniej nie trudził się powstrzymać je lub inny nadać kierunek. Źrenice wróciły do stanu, w jakim były przed użyciem leku. Chory był dość przytomnym, ale nadmiernie leniwym, słuch zachował dość czuły; na pytania zadawane, prawie cichym głosem odpowiadał powolnie i niechętnie. Gdy go się pytano, czy mu się spać niechce, odpowiedział przecząco; pomimo to ziewał przeciągle i często. Oczy miał zamknięte jak mówił, dlatego, że go bołą; nachylone powieki nie przedstawiły zmian żadnych, a iniekcji większej naczyn, tak na spojówce powiek, jako i gałki oka nie dostrzeżono.

W tym stanie przebył chory minut 25; i gdy sen nie przychodził, postanowiliśmy dać mu jeszcze scrup. chloralu, co miało miejsce o godzinie 12 min. 10.

Po zadaniu ostatniej dawki, w kilka minut, chory uważał za stosowne ułożyć się wygodniej. Przewrócił się na bok, szczelnie okrył koldrą, i 10ej minuty t. j. o godzinie 12 min. 20 przeciągle i dość głośno sapać począł.

Przystąpiliśmy natychmiast do sprawozdania czułości skóry: uklucia dość głębokie szpilką w końce palców, policzki, brwi i podnoście, nie wywoływały odruchów mięśniowych. Uniesione powieki wykazały zwężenie i nieczułość tęców, kończyny podnoszone opadały włanym ciężarem. Czyniąc kilkakrotnie te próby, dostrzeżliśmy w minucie 8ej snu, lekkie, w początku nieznaczne odruchy refleksyjne:

czułość skóry szybko wracać zaczęła, — uchylone powieki wykazały, że i zrenica jakkolwiek skurczona, czulszą się na światło stawiała, — przy przewracaniu zaś chorego i podnoszeniu jego kończy, kilkakrotnie otworzył oczy, w których wyrazu zeznania swego stanu nie było i natychmiast je zamknął.

Sen spowodowany tym środkiem, trwał od godziny 12 minuty 20ej, do godziny 6 minuty 25ej, poczem chory nagle się zerwał, uciekł z sali, na której leżał — do miejsca stałego swego pobytu, zażądał jeść, oddał mocz, uskarżał się na ciężkość w głowie, przeszło pół godziny majaczył, a następnie usnawszy, spał spokojnie do godziny 5 rano. Po przebudzeniu się, cały dzień był zupełnie spokojnym i znacznie przytomniejszym.

Temperatura wynosiła :

	przed podaniem leku	37,8° C.
	w chwili zaśnięcia	36,5° C.
	po przebudzeniu się	36° C.
Tętno:	przed użyciem	100
	w chwili zaśnięcia	84
	po przebudzeniu się	80
Oddech:	przed użyciem	32
	w chwili zaśnięcia	24
	po przebudzeniu się	24

Po użyciu podanej ilości chloralu, oddech chorego miał zapach chloralu, i w niczem zapachu chloroformu nie przypominał. Mocz badany płynem potassowo-międździanym, obecności chloroformu nie wykazał.

Spostrzeżenie 2. **M-ania ogólna.** Chloral stosowany kilkakrotnie dla spowodowania snu i zbadania stopnia znieczulenia. Wyleczenie.

W dniu 25 października 1869 r. na mocy decyzji Sądu Kryminalnego oddanym został na kuracyą do zakładu obłąkanych, Jan Z., gospodarz rolny z wsi Kozice, który przed 3ma tygodniami pokłóciwszy się na polu z sąsiadem, skaleczył mu rękę sierpem, i w zamian, silnie przez niego w głowę kamieniem uderzonym został. Po powrocie do domu, okazywał już ślady rozwijającego się cierpienia, uskarżając się na dzwonienie w uszach i nieznośny ból głowy w ciemieniu, połączony z stukaniem i ciśnieniem. Środków zaradczych nie używał żadnych, gdyż pociągniętym będąc do odpowiedzialności sądowej, wkrótce zakwalifikowanym został do domu badań w Lublinie. W więzieniu na 3ci dzień po przybyciu, stracił przytomność i rozmaitych nieporządków i gwałtów dopuszczać się począł.

Po przybyciu do zakładu, przedstawił znaki następujące: Wzrostu jest średniego, blondyn, budowy wątłej, wyraz twarzy chorobliwy, skóra i błony szluzowe blade, tętno miękkie, drobne i częste; budowa czaszki prawidłowa, guzów, zakłębłości, nabrznień i śluców nie przedstawia.

Pod względem psychicznym, ważniejszymi są następujące objawy: chory na miejscu ustać nie może, lecz nieustannie się kręci, mówiąc głośno wiele, w czem

jednak sensu ani loiki dopatrzeć niepodobna. Zapytany, często nie odpowiada odrazu, częściej jednak, pojmuje pytanie dopiero po wielokrotném onego powtórzeniu, bezwąt্পienia, w skutek zajęcia się obrazami, które mu chorobliwa wyobraźnia bez ustanku nasuwa. Od jedzenia wstrzymuje się, przypuszczając złośliwe względem niego zamiary drugich, i chęć otrucia go. W nocy nie sypia zupełnie z powodu omamów słuchowych.

Pomimo zadawania mu środków uspokajających, mianowicie: przetworów makowcowych jakoto: 10—20 gran proszku Dovera, lub téż po 1 gr. morphiny, to znów po 1—1½ gr. narceiny, i pomimo stosowania kąpieli ciepłych przedłużonych, czystych, lub téż gorczycowych, uspokoić chorego ani téż snu sprowadzić było niepodobna.

W takim stanie podbudzenia, z małemi przerwami, chory pozostawał do dnia 20 listopada, w którym to dniu, wspólnie z Drem J a n k o w s k i m zadaliśmy mu wodanu chloralowego scrup. 4, rozpuszczonego w ½ unc. wody, z dodaniem takiejże ilości liposoku arabskiego, na jedną dawkę.

Chory wypił lek chętnie o godzinie 12 z południa; poczuł smak nieprzyjemny, zażądał cukru, następnie zaczął mówić głośno i okazywał chęć do chodzenia; dodać wypada, że w dniu tym, był nieco spokojniejszym i więcej milczącym.

Po upływie 15 minut wesołość coraz bardziej wzrastała. Wszystko co mówił, zdawało mu się bardzo śmieszném, śmiał się więc serdecznie i chciał chodzić, na co mu zezwolono; zrenice miał rozszerzone. Chodził dużemi szybkimi krokami pewnie i prosto. Po upływie jednak 15 minut, chód jego stawać się począł mniej pewnym, a ruchy rąk i całego ciała więcej ociężałe; mówił jednak wiele i dobitnie.

Po 10ciu minutach mowa jego stawała się wolniejszą, twarz wyraz smutniejszy przybrała, chód nie był już miłym choremu, uważał więc za stosowne powrócić do łóżka. Leżał spokojnie rozciągnięty, na pytania odpowiadał leniwo, oczy otwierał powoli, zamknawszy zaś powieki, dłużej jak zwykle trzymał je w tym stanie. Zapytywany co czuje, skarżył się że go światło razi, że mu szumi w uszach, że zdaje mu się, iż mu się spać chce ale zasnąć nie może; poziewał przeciągle i głośno. Podnoszone przez nas kończyny jego dolne i górne, opadały własnym ciężarem, na co chory patrzył obojętnie. Wreszcie przebywszy w takim stanie minut 20, przykrył się kołdrą, ułożył wygodnie i spać zaczął, a przeciągłe chrapania po całej rozległy się sali.

Temperatura ciała wynosiła:

	przed podaniem leku . . .	37,4° C.
	w chwili zaśnięcia . . .	36,5° C.
Tętno:	przed podaniem leku . . .	76
	w chwili zaśnięcia . . .	60
Oddech:	przed podaniem leku . . .	16
	w chwili zaśnięcia . . .	16

Po przekonaniu się że chory śpi na dobre, przystąpiono do próbowania czułości skóry w miejscach najczulszych, jakoto: końcach palców, czoła, nosa i warg górnych. W miejsca te wbijano szpilkę dość głęboko, przyczem żadnego znaku

czucia chorego nie okazywał, a nieczułość była tak wielka, że klucie podnosia, czoła i nosa nie wywołało odruchów, któreby kształt i wyraz twarzy chwilowo zmieniały. Przy powtarzaniu podobnych doświadczeń pokazało się, że po upływie 12 minut od chwili zaśniećcia, czułość skóry powracać zaczęła, przyczem za każdym ukluciem palca, chorego usuwał go ku górze, a przy kluciu czoła lub nosa, marszczył brwi, lub nosem i wargami poruszał. Przy silniejszym ukluciu w twarz (w 14 minucie snu) chorego otworzył oczy, lecz natychmiast je zamknął znowu i spał dalej spokojnie. Sen ten trwał od godziny 11ej rano, do godziny 6ej wieczorem, czyli godzin siedm, poczem chorego nagle zerwał się z łóżka, wybiegł do wychodka dla oddania moczu. Wróciwszy zażądał jeść, zjadł smacznie pozostawiony mu obiad i kolacya, i ułożywszy się na nowo, noc całą przespał spokojnie.

Po pierwszym przebudzeniu, wymiary temperatury wykazały znaczne jej zmniejszenie się, mianowicie stopni 35,8° C., przyczem chorego uskarżał się na uczucie zimna i prosił, aby go cieplej okryto. Mocz badany roztworem Fehlinga, nie redukował tlennika miedzi na tlenek.

Użycie powyższe chloralu wywarło wpływ uspokajający na dni 3, w ciągu których chorego mniej mówił i mniej się kręcił; sypiał zaś w nocy nie dobrze, zawsze jednak więcej, jak dawniej. Gdy do dawnego powrócił stanu, a bezsennością i krzykami nieustannemi wszystkim swoim chorym towarzyszom i posługaczom dokuczał, w dniu 1 grudnia nadałem mu też samą dawkę, po użyciu której usnął zaledwie w godzinę i minut dziesięć, i spał również godzinę i minut dziesięć, poczem zerwał się i zaczął uciekać, niewiedząc gdzie i poco, a dni dwa potem był bardziej podbudzonym jak zwykle. Trzeciego dnia t. j. 3 grudnia, obawiając się używać dłużej tak wysokich dawek (zwłaszcza że to były pierwsze próby ze środkiem zupełnie nieznanym), nadałem choremu również przy sobie tylko drachmę jedną, t. j. zniżyłem dawkę o jeden skrupuł. Chorego zasnął nadzwyczaj szybko, w niespełna 20 minut, i spał okragło godzin 5.

W końcu tej obserwacji dodać winienem, że chorego ten pozostawał w zakładzie jeszcze miesięcy dwa i w ciągu tego czasu często bardzo zadawano mu powyższy środek, któremu przy posilnej strawie, dbałości o czystość skóry i wypróżnienia stolcowe, chorego zawdzięcza, że do zupełnego powrócił zdrowia, a w d. 5 lutego 1870 r., za zezwoleniem sądu, który go od odpowiedzialności uwolnił, ze szpitala wypisanym został i o ile mi wiadomo, do tego czasu najpomyślniejszym cieszy się zdrowiem.

Spostrzeżenie 3. Mania po przebyciu gorączki powrotnej powstała. Wyleczenie po jednorazowym użyciu wodanu chloralowego.

W dniu 30 listopada 1869 r., przywieziono do zakładu obłąkanych, za kwalifikacya lekarską — starozakonnego Mordko Bek, lat 32 liczącego, który po przebyciu dwóch paroksyzmów gorączki powrotnej w szpitalu Starozakonnych, wypisany z tamtąd w peryodzie konwalescencyi, w skutek ubóstwa, a zatem niemożności pokrzepiania ciała obfitą i posilną strawą, począł objawiać zjawiska silnego rozdrażnienia nerwowego, z bezsennością połączone. Nie zwracając na stan swój choro-

bliwy żadnej uwagi, i sądząc, że jest on koniecznym wynikiem i pozostałością po przebytej niedawno ciężkiej chorobie, starał się o sobie zapomnieć, a bardziej zająć się potrzebami codziennego życia i pracą, która mu zaledwie najlחיםze utrzymanie zapewnić mogła. Stan wygórowanej czułości nerwowej, trwał dni sześć; po upływie których nastąpił atak szaleństwa, cechujący się wygórowaną czynnością muskularną, zupełną nieprzytomnością i wielomówstwem. Chory nagle z człowieka spokojnego i cichego, stał się tak dalece gwałtownym, krzykliwym i niespokojnym, że uboga familia nie mając możliwości zaradzenia złemu, po dwudniowej, z nim walce w domu, postanowiła umieścić go w zakładzie. Dłuższy pobyt jego w domu, naraziłby był rodzinę na utratę całego mienia, gdyż w ciągu tych dwóch dni, chory poniszczył wszystko, co tylko mógł zniszczyć: bielizna i odzież podarta, okna powybijane, poduszki i pościel powyrzucane na ulicę. Nieustanne krzyki i skoki, sprowadzały ku niemu ciekawych, co jeszcze bardziej chorego niepokoiło i do nowych pobudzało wybryków. Do zakładu zaledwie siłą mógł być wprowadzony, a zamknięty w komórce, noc całą przepędził bezsennie, krzycząc niezrozumiałym szwargotem tak silnie, że nad ranem ochryplł zupełnie.

Przy pierwszym obejrzeniu przedstawił on znaki następujące: jest wzrostu mniernego, szatyn, nieco łysy; budowy nadzwyczaj szczupłej, policzki zapadłe, oczy błyszczące, głęboko w oczodołach umieszczone, źrenice rozszerzone, usta spieczone; język podsychnięty, głos chrypliwy bez dźwięku; skóra sucha, łatwo się dająca fałdować, z powodu zupełnego zaniku tkanki tłuszczowej, skóra i błony szluzowe dla oka dostępne, blade, bezkrwiste, tętno miękkie, małe i dość częste, oddech przyspieszony; przy fizycznem badaniu, narządy oddechowe zmian chorobliwych nie przedstawiają; w ogóle, chory przedstawia znaki silnego wycieńczenia i znacznego krwi zubożenia.

Co się tyczy sfery psychicznej, to łatwo dostrzedz wygórowaną czułość nerwową, szybkie i nieprawidłowe wytwarzanie myśli, które cechuje mowa, przeskakująca z przedmiotu na przedmiot, złudzenia wzroku widoczne; chory np. wpatruje się w ścianę, krzyczy, przyskakuje do niej i znów się cofa, — wreszcie zapalony gniewem, bieży i, silnie w nią pięścią uderza, nie czując przytém najmniejszego bólu. Innerwacya mskulatury zmieniona, wszystkie części ciała chorego w nieustannym są ruchu; głowa, twarz, język, ręce i nogi, co raz to w nowe, i może poprzednio nie znane im wprawiają się ruchy. Czasami chory, odzyskuje przytomność, lecz tylko na chwilę. Zapytania głośno i wyraźnie do niego stosowane pojmuję, częściej jednak powtarza je tylko machinalnie, w tym samym szyku wyrazów, w jakim mu były zadane. Nie zeznaje kim jest i gdzie jest — i mało się troszczy o to; całą uwagę zwracając tylko na te przedmioty, które chorobliwie podbudzana jego wyobraźnia przed oczy mu stawia. Noc całą pozostawał chory w oddzielnej komórce (*Isolin. Zelle*), nieustannie biegając i krzycząc.

W takim stanie postanowiłem, zachęcony poprzednimi dwiema próbami, — zadać mu wodan chloralowy w dawce pełnej, w tej nadziei, że spokojny i długi sen, jakkolwiek sztuczny, sprowadzony drogą, znakomicie wpłynąć może na zmienione warunki innerwacyjne, pokrzepi ciało kilkodniowym nieustannym ruchem zmęczone — i wygórowaną czułość nerwową przytłumi. Poleciłem więc posługaczom, sprowadzić

chorego do sali obszerniejszej, zdjąć z niego kaftan krępujący, i ułożywszy na łóżku (przy pomocy posługi utrzymującej ręce i nogi) zmierzyłem temperaturę, a potem z niemalym trudem, wlałem mu w usta 4 skrupuły wodanu chloralowego, rozpuszczonego w pół uncyi wody z taką ilością syropu gummowego zmieszana. Goryczy tak nieznośnej dla wielu innych, chory nie poczuł, zajęty swoim, zerwał się z łóżka i na nowo krzyżeć i biegać począł.

Po upływie 10 minut, chód jego stał się niepewnym, chodził jednak dalej i krzychał. Po upływie drugich dziesięciu minut, podszedł do łóżka, ułożył się jak do snu, na pytania odpowiadać począł, jakkolwiek nie zupełnie stosownie i pozostając w takim stanie minut pięć, usnął spokojnie. Ani w początku zasypiania, ani też w dobrze już rozwiniętym śnie, niespostrzeżono zatrudnionego oddechu, ani spazmów oddechowych lub też innych drgawek; przeciwnie, sen był najzupełniej naturalnym, głębokim, z głośnym chrapaniem połączony.

W celu oznaczenia stopnia czułości skóry i zdolności refleksyjnej, wtykana dość głęboko w końce palców, pod nosem, nad brwiami i w policzki szpilka, wykazała najzupełniej stłumioną czułość: chory bowiem nie usuwał palców, i nie czynił żadnych grymasów twarzą, jak to zwykle bywa przy podobnym drażnieniu. Stan jednak znieczulenia zupełnego trwał nie długo, gdyż po upływie pięciu minut, nowe próby wykazały już zjawiska refleksyjne w małym stopniu — a po upływie trzecich pięciu minut, głębsze ukłucie w palec, obudziło chorego; — usunął on palce, oczy otworzył i zamknawszy je na nowo, dalej spać począł.

Zadanie chloralu miało miejsce dnia 1 grudnia o godzinie 12ej z południa. Sen nastąpił 25 minut na pierwszą. Chory usnąwszy, spał nieprzerwanie do godziny 11ej w nocy — o której przebudziwszy się, oddał mocz w przygotowany mu na ten cel nocnik szklanny, i na nowo położywszy się, najsmaczniej przespał noc całą. Dodać również winniem, że w ciągu pięciodniowego trwania cierpienia, chory doznawał wstępu do jadła i napoju (*tresophobia et cibophobia*) i nie było siły, któraby go do przyjęcia pokarmu lub napoju zmusiła; dopiero 2 grudnia to jest na drugi dzień po użyciu chloralu, sam zażądał jeść, i podaną mu strawę zjadł ze smakiem. Przebył dzień cały spokojnie, najzupełniej będąc przytomnym, tylko tak silnie osłabionym, że z łóżka podnieść się nie mógł zupełnie.

Temperatura wynosiła:

	przed zadaniem leku	37,2°C.
	w chwili zaśnięcia	36,7°C.
	po przebudzeniu	36,2°C.
Tętno	przed użyciem lekarstwa . . .	80
	w chwili zaśnięcia	60
	po przebudzeniu	60
Licz. odd.	przed użyciem leku	24
	w chwili zaśnięcia	20
	po przebudzeniu	20

Widoczném więc jest działanie chloralu w tym wypadku na zniżenie ciepłoty i zwolnienie tętna, z których pierwsze spadło o 1 stopień; drugie zaś zwolniło o 20 uderzeń. Oddech po użyciu leku, jak i w chwili zaśnięcia nie wydzielał zapachu chloroformu, przeciwnie czuć go było silnie chloralem czyli zapachem jabłkowym. Mocz wydzielony po przebudzeniu przedstawiał ciężar gatunkowy dość znaczny, oddziaływał alkalicznie, był ciemno-czerwonéj barwy, a badany próbą F e h l i n g a nie wykrył obecności chloroformu.

Rezultat stosowania chloralu w tym razie, przeszedł wszelkie moje oczekiwania; nie sądziłem bowiem nigdy, żeby można było jednorazową dawką środka uspakajającego, i jednym przydłuższym snem, stłumić kilka dni trwającą w stanie podbudzania czynność nerwową, i równowagę wznowić tak łatwo. Fakt jednak mówi tu sam za siebie, jakkolwiek zapewne do wyjątków zaliczyć go trzeba, chory bowiem o którym mowa, przeleżawszy dzień 2go grudnia, w nocy z 2 na 3go spał najsmaczniej, a będąc zupełnie spokojnym i przytomnym, dnia 3go grudnia z zakładu wypisany został, i dotąd pozostając w najlepszym zdrowiu, dziękuje mi przy każdym spotkaniu za cudowny lek, który mu tak szybko zdrowie powrócił.

Spostrzeżenie 4. Połowiczny paraliż prawy niezupełny. Bezsensowność od dwóch miesięcy trwająca. Osłabienie ogólne.

W dniu 6 grudnia 1869 r., zgłosił się do szpitala niejaki Władysław D..., były urzędnik pocztowy, wieku lat 30, budowy wątłej, wynędzniały i osłabiony. Uskarżał się na nieustanną bezsensowność, trwającą już przeszło dwa miesiące, która cały, szczupły z natury zapas sił jego fizycznych, do reszty wyczerpała. Z opowiadania jego pokazuje się, że w dzieciństwie oddawał się nałogowi samogwałtu, doszedłszy zaś młodzieńczego wieku, nadużywał rozkoszy płciowych, co znakomicie wpłynęło na stopniowe zniżenie się władz umysłowych i osłabienie pamięci, — a następnie przyczyniło się do powolnego i stopniowego rozwoju porażenia w prawej połowie ciała. Porażenie to, z początku było zupełném, dzięki jednak kuracyi, którą chory odbywał w Warszawie, zjawiska zupełnéj nieczynności mięśniowej ustąpiły, pozostawiając po sobie zawsze jednak wyraźne ślady, jako to: skrzywienie prawego kąta ust, zanik mięśniowy w górnej i dolnej kończynie, niemożność zginania palców u ręki zajętej, i włóczenie za sobą nogi prawej przy chodzeniu.

Bezsensowność, na którą się chory obecnie skarża, powstała w skutek jednorazowego (jak chory zeznaje) nadużycia trunków, i dotychczas trwa ciągle, a chociaż chory zasięgał już rady lekarzy, wszelkie środki narkotyczne okazały się bezskutecznymi.

Zachęcony poprzednimi próbami, zapewniłem chorego, że sen normalny powróci mu wkrótce — i zaleciwszy mu ułożenie się spokojne w łóżku, po zmierze-

niu stopnia temperatury, częstości tętna i oddechu, zadałem mu jedną drachmę wodanu chloralowego, rozpuszczonego w 1/2 uncji wody, z dodaniem takiejże ilości liposoku arabskiego.

Zaraz po użyciu leku, chory począł doznawać drapania w gardle i kaszlu lekkiego, który trwał minut 10, poczem okazywał stan lekkiego podbudzenia, — mówił więcej jak dotąd, śmiał się wesoło, nie uskarżał się przytém ani na szum w uszach ani na zawroty w głowie, czuł się tylko weselszym i żwawszym; źrenice miał nieco rozszerzone i mniej czułe na światło.

Po upływie minut 25 od użycia leku, zalecono mu przejść przez salę, na co chętnie się zgodził, i co wykonał dość dobrze; nie mógł tylko utrzymać w zupełności równowagi ciała, i kilka razy zatoczył się, jakby był pijanym.

Po upływie minut dziesięciu czyli 35ciu od chwili użycia leku, mowa jego stawała się wolniejszą, chęć do mówienia mniejsza — a powieki przy mruganiu dłużej jak zwykle pozostawały zamknięte, źrenice były mniej rozszerzone, uczucie znużenia w oczach. Chory ziewał przeciągle a jednak twierdził, że spać mu się nie chce, leży spokojnie, i już niechętnie na pytania odpowiada. Obojętny na wszystko, nie zważa, gdy mu rękę podnieść lub z góry opuścić, z miejsca, na które upadła kończyna, długi czas jej nie rusza, wreszcie po 8miu minutach, chory układa się jak do snu, szczelnie okrywa kołdrą i zapewniwszy, że obecnie spać mu się chce na dobre, prawie w tejże samej chwili głęboko oddycha i chrapać poczyna.

Temperatura ciała wynosiła: przed zadaniem leku 37,5° C.

w chwili uśnięcia . . . 36,8° C.

po przebudzeniu . . . 36,3° C.

Tętno: przed zadaniem leku . . . 84

w chwili uśnięcia . . . 80

po przebudzeniu . . . 76

Oddech: przed zadaniem leku . . . 20

w chwili zaśnięcia . . . 16

po przebudzeniu . . . 16

Badana czułość skóry, w pierwszych chwilach snu wykazała nieczułość najzupełniejszą. Po upływie jednak 7 minuty, ukłucia pod nosem i w okolicach obu brwi wykazały już odruchy refleksyjne, a głębsze jedno ukłucie zmusiło chorego do poruszenia się i otworzenia oczu, które jednak natychmiast zamknął i dalej spać począł. Sen trwał od godziny 3 po południu do godziny 6 rano, z małą jednorazową przerwą, w czasie której chory zażądał pokarmu i oddał mocz w przygotowany ku temu celowi nocnik szklany.

Mocz badany płynem Fehlinga, nie wykazał obecności chloroformu, gdy w drugim szkiełku próbieczem, tenże sam mocz, przy dodaniu zaledwie może 3ej części jednej kropli chloroformu, osadził tlenek miedzi w postaci proszku czerwonego.

Przy oddechaniu chorego w chwili zaśnięcia, zwrócono uwagę na zapach jego oddechu, który był tym samym, jaki właściwym jest wodanowi chloralowemu t. j. zbliżony do zapachu jabłek, bynajmniej zaś woni właściwej chloroformowi nie wydzielał.

Dnia 7 grudnia, t. j. drugiego dnia po użyciu leku, chory czuł się ogromnie znużonym, osłabionym. Oczy miał krwią nabiegłe, na ból głowy jednak nie uskarżał się, nie chciał tylko wstawać; apetyt zaś poprawił mu się znakomicie. Dnia tego pozostawiono chorego bez leku, chcąc się przekonać, czy jednorazowa dawka usypiająca nie będzie dostateczną do uregulowania snu; pokazało się, że chory skutkiem tego, noc całą przepędził bezsennie — i dnia następnego t. j. 8 grudnia, przez cały dzień zasnąć nie mógł. Tegoż więc dnia (8 grudnia) zadano mu zmniejszoną dawkę, mianowicie: wodanu chloralowego skrupułów 2, rozpuszczonego w $\frac{1}{2}$ uncji wody, z dodaniem takiejże ilości liposoku arabskiego na noc. Po użyciu tej dawki o godzinie 10 wieczorem, chory noc całą przespał spokojnie.

Dnia 9 grudnia, chory wstawać zaczyna, czuje się jednak znacznie jeszcze osłabionym. Na noc zadano mu wodanu chloralowego skrupułów 1, poczem sen nastąpił dość prędko, i trwał noc całą.

Dnia 10 grudnia, zadano mu również 1 skrupułów chloralu i chory noc całą spał spokojnie.

Dnia 11 grudnia, zaprzestano używanie leku, chory spał w nocy dobrze, apetyt i trawienie dobre.

Chory pozostawał jeszcze w szpitalu dość długo i pomimo, że oprócz środków restaurujących, żadnych innych uspokajających nie przyjmował, nie uskarżał się jednak więcej na bezsenność — i jako uwolniony w zupełności od najdolegliwszego ze swych cierpień, w dniu 1 stycznia na własne żądanie wypisanym został.

Spostrzeżenie 5. Próba znieczulenia zupełnego (*Narcotisatio completa*), w celu wykonania operacji odjęcia kończyny.

W dniu 1 lutego 1870 r., wpisał się w poczet chorych szpitala Śgo Jana Bożego Stanisław G..., lat 37 liczący, dobrze z natury zbudowany, lecz nadzwyczaj wycieńczony długotrwałem ropieniem, spowodowanem głębokiem cierpieniem kości i wrzodem zastarzałym na goleni prawej. Bliższe zbadanie chorego wykazało: nadzwyczajne ubóstwo krwi, znacznie upośledzone odżywianie ustroju, katar piersiowy, przewlekły, stan gorączkowy, cechujący się dreszczami nietypowo występującymi i zmieniającymi się silnem rozpaleniem ciała, podsychnaniem języka, utratą apetytu i t. p.

Goleń prawa przedstawia się znacznie zgrubiałą; na przedniej jej powierzchni wrzód zastarzały, od lat kilkunastu trwający — wydzielający tak ze swjej powierzchni, jak również i z otworów w nim znajdujących się, znaczną ilość ropy rzadkiej, brudnej, cuchnącej — często z krwią zmieszanej. Zgłębnik w otwory wprowadzony, przenika głęboko i na znacznej przestrzeni wykazuje kość, pozbawioną okostnej, chropowatą, nierówną.

Zważywszy: długotrwałość cierpienia, obszerne niem spowodowane zniszczenia w kości goleniowej, zastarzały, a zatem przy powyższych tém bardziej warun-

kach niemożliwy do zagojenia wrzód goleniowy, wreszcie stan gorączkowy od pewnego czasu trwający, przy wycieńczonych i tak siłach chorego — nie widziałem innéj dla niego rady nad odjęcie kończyny, co mu wręcz oświadczyłem, i na co chętnie się zgodził, zastrzegając sobie tylko, aby w czasie operacji zadano mu środek znieczulający.

Wiadomo powszechnie, z jak wielką ostrożnością w podobnych wypadkach z chloroformem postępować trzeba, który sam przez się sprowadzając zmianę w kul-kach krwi, i powodując przechodnią wprawdzie niedokrewność, przy tak rozwiniętej niedokrewności i upadku odżywiania, łatwo życie chorego na niebezpieczeństwo mógłby wystawić.

Ponieważ wyżéj opisane spostrzeżenia fizyologiczno-lekarskie nie wykazały podobnie szkodliwego wpływu wodanu chloralowego, przeto postanowiłem próbować tego środka, w celu sprowadzenia znieczulenia zupełnego, z wielką jednak ostrożno-ścią, stopniowo dawkę zwiększając, że mi się równie godziwém jak i pożyteczném być widziało.

Uprosiwszy do assistencyi kolegę Dra J a n k o w s k i e g o, trzeciego dnia pobytu chorego t. j. w dniu 3 lutego, przystąpiliśmy do dzieła. Ułożywszy chorego, który okazując dotychczas rezygnację zupełną, nagle upadł na duchu i cały drżący z przerażenia i obawy, prosił, aby mieć wzgląd na niego i jego rodzinę, zadaliśmy mu najprzód 4 skrupuły chloralu w $\frac{1}{2}$ uncyi wody i syropu gumowego o godzinie 11éj z południa; zmierzwszy temperaturę, tętno i oddech. Po upływie trzech kwadransy, gdy chory żadnéj chęci do snu nie okazywał, a nawet nie zdawał się być, choćby lekko podbudzonym, dodaliśmy mu 1 skrupuł chloralu w 2 drachmach wody i 2 drachmach syropu.

O godzinie 12éj i minut 10 chory zasnął spokojnie. Uktucia szpilką w naj-czułszych miejscach ciała, nie okazywały śladu czucia; na krzyk i wołania naj-zupełniéj był obojętnym, kończyny podnoszone i opuszczone nagle, spadały siłą własnego ciężaru, zwolnienie mięśni było najzupełniejsze; próby te zajęły około 3—4 minut czasu. Wówczas i po przekonaniu się o znieczuleniu chorego, kazałem przesunąć go ku końcowi stołu, i zaleciwszy pomocnikom utrzymywać w należytém położeniu kończynę, wziąłem nóż w rękę z zamiarem wykonania zamierzonej ope-racyi. Dodać winienem, że już przy przesuwaniu chorego, otworzył on oczy, lecz spojrzawszy obojętnie na obecnych, zamknął je i zdawał się spać dobrze.

Przy pierwszém dotknięciu noża, gdy zaledwie w małej części skóra na nodze przeciętą została, chory otworzył oczy i prosił błagająco, aby go usnąć lepiej, gdyż rana jaką mu zadano, nadzwyczaj dolega. Po zapewnieniu go, że dopóki nie zaśnie, nic się robić nie będzie, chory zamknął oczy, lecz wkrótce otworzył je znowu skar-żąc się, że spać nie może. Pytany czy nie doznaje zawrotu w głowie, szumu w uszach, mdłości lub osłabienia, odpowiadał przecząco, domagając się nowéj dawki, zuacznie większéj, któraby ostatecznie znieczulić go mogła. Tętno przy macaniu

okazało się wolniejszym, zawsze jednak dość silnym, serce przy wysłuchiowaniu nie okazało zmian żadnych; obawa więc porażenia serca była daleką.

Zadano znowu 1 skrupuł chloralu o godzinie 35 minut na 1szą. Uplłynęło minut 20, chory zasnąć nie może, lecz leży spokojnie z zamrużonemi oczyma. Na zadane pytania, cichym nawet głosem odpowiada rozsądnie i prędko, każde uszczyplenie lub ukłucie czuje dokładnie.

O godzinie 1ej zadano jeszcze 1 skrupuł chloralu, po użyciu którego, gdy w 20 minut najjnniejszej chwili do snu chory nie okazywał, postanowiono ostatecznie zadać mu jeszcze ten środek w dawce półtora raza większej od ostatniej.

Sen pomimo to nie przychodził, chory tylko czuł się osłabionym i znużonym i prosił, aby mu w dniu dzisiejszym dać pokój a operacyą do następnego odłożyć.

Przed przeniesieniem chorego do łóżka, zmierzono na nowo temperaturę, oddech i tętno, i zalecono bacznią zwracać uwagę, aby mocz oddał w przygotowane szklanne naczynie. Oddech chorego w ciągu używania chloralu wykazywał zapach jabłkowy, a zatem właściwy chloralowi; chloroformu nikt z wachających i obeznanych z tym zapachem nie uczuł.

Mocz badany drugiego dnia roztworem Fehlinga, pomimo tak znacznej dawki, użytej w tak krótkim przeciągu czasu, nie wykazał obecności chloroformu.

Cała dawka zużytego chloralu wynosiła skrupułów ośm i pół, czyli gran sto siedmdziesiąt. Chloral użyty był ten sam, co i przy poprzedzających doświadczeniach.

Pomimo znacznej ilości zadanego leku, niedostrzeżono jednak ani zupełnego osłabienia serca, ani zatrudnionego lub wstrzymanego oddechu, w ogóle żadnych zjawisk zatrważających, jakie często mają miejsce przy użyciu większej dawki chloroformu, gdzie niekiedy wszystkie zjawiska życiowe znikają, i długich trzeba mozołów, aby życie na nowo obudzić. W wypadku wyżej podanym, skutek zużytej masy chloralu uwidomił się w znakomitým zwolnieniu tętna, i w obniżeniu temperatury. Chory uczuł nadzwyczajne zimno w sobie, a ręce, szczególnież zaś nogi jego, zimnemi jak lód się stały. Kieliszek wina podany choremu, wygrzana pościel i dwie koldry, dostatecznemi były do przywrócenia normalnej temperatury, a z nią i snu, który trwał od godziny 3ej z południa do godziny 6ej rano bez przerwy.

Na drugi dzień chory czuł się nieco osłabionym, uskarżał się na ból głowy, a w trzy dni potem sam prosił, aby mu wykonaną została operacya odjęcia kończyny, którą przy znieczuleniu go chloroformem, wykonano.

Temperatura ciała wynosiła:	przed użyciem leku	37,5° C.
	po użyciu dawek wszystkich	34,2° C.
Tętno przed użyciem leku:		100
	po użyciu	68
Liczba oddechów:	przed użyciem	24
	po użyciu	12

Spostrzeżenie 6. Podrażnienie uczucia. Omamy słuchowe.

Bezsenność.

W dniu 16 marca przyjętym został do zakładu Piotr H., włościanin, lat 35 wieku liczący, który będąc poprzednio zupełnie zdrowym, od dwóch tygodni, zaczął zdradzać cierpienie umysłowe niezwykłą drażliwością, obawą czegoś nieokreślonego, wreszcie bezsennością. Z zeznania familii okazuje się, że w rodzie ich, tak w linii prostéj jak i pobocznych, nie znane są w ogóle żadne cierpienia nerwowe. Chory zaś wiódł życie tak trzeźwe i pracowite, że żadnej przyczyny cierpienia odszukać niepodobna. Budowy ciała chory jest dobrej, skład głowy ma zupełnie prawidłowy, narządy oddechowe, krążenia i trawienia w stanie normalnym i funkcje ich prawidłowe. Chory sam przytomny i stan swój zeznaje dokładnie; powiada: że przed miesiącem już począł doznawać dziwnego pociągu do wódki, i to tak dalece, że się od niego wstrzymać nie mógł, i nawet kilka razy wbrew zwyczajowi upił się doskonale. Dalej, że od dwóch tygodni, sam nie wie dlaczego, najniepozorniejsza rzecz go gniewa i doprowadza do takiego stanu, że panować nad sobą nie umie; niesłusznie krzywdzi żonę i dzieci, po nocach zaś doznaje dziwnej obawy, zdaje się mu, że ktoś chodzi po izbie, a niema tyle siły nad sobą, żeby wstać i przekonać się, czy to jest prawda lub nie; że wreszcie głównie z tego powodu, od dni ośmiu nie sypia prawie zupełnie, tak we dnie jako i w nocy. Powód tego cierpienia chory przypisuje urokom i prosi, żeby go jakim bądź sposobem od tego uwolnić.

Tegoż samego dnia w którym chory przybył do zakładu, o godzinie pół do drugiej po południu, zadano mu 4 skrupuły chloralu w pół uncyi wody, z syropem gumowym zmieszanej, zmierzwszy poprzednio temperaturę, oddech i tętno.

Nie odstępując od łóżka chorego do chwili sprowadzenia snu zupełnego, dokładnie mogłem badać zmiany stopniowe, jakie lek podany w jego ustroju sprowadzał.

Po upływie 10ciu minut pojawił się lekki, suchy, urywany kaszel, z uczuciem drapania w gardle (tak samo jak w wypadku powyżej podanym). Chory przytem przytomny, coraz jednak weselszy, opowiada dokładnie wszystko co mu się zdaje że słyszy po nocach, jaką ma chęć do wódki i t. p. Po upływie 20stu minut mówi coraz głośniej, chce wstać i chodzić, na co mu chętnie zezwolono. Chód jego chwiejący się i niepewny — zeznaje tę wadę, stara się ją ukryć, śmieje się wesoło; ręce drżać mu zaczynają. Stan taki trwa minut 10, po upływie których rozwija się lekki stan ekscytacyjny, podobny do tego, jaki następuje po użyciu chloroformu. Chory śpiewa ale niedokładnie, jakby pijany, ruchy stają się ociężałe, na zadawane pytania odpowiada leniwie; ten stan trwał minut 20.

Ponieważ po upływie 50 minut sen się nie zjawiał, podałem choremu jeszcze jeden skrupuł chloralu w dwóch drachmach wody z syropem gumowym zmieszanej, poczem zaczął niezrozumiale coś mówić, zupełnie tak, jakby był silnie pijany, wypręzał ręce i nogi, oddech jego stał się przerywanym i krótkim, tak, jakby się chciał udusić; trwało to jednak zaledwie minut dwie, potem rozwinęła się bezwładność ogólna, zupełna, a z nią sen o godzinie 2, minucie 20. Oddech był spokojny, głęboki, z sapaniem głośniejszym połączony.

Odchyliwszy powieki, spostrzegłem źrenicę silnie skurczoną, na światło nie czułą. Czułość skóry zupełnie stracona: głębokie ukłucie szpilką nie wywołuje odruchów zwrotnych (refleksyjnych), zjawia się kaszel z dusznością, który trwa sekund kilka.

O godzinie 2, miucie 15, czułość źrenicy powraca, chociaż jest znacznie skurczoną; ukłucia głębsze pod nosem i między brwiami, wywołują ruchy brwi i wargi górnej. Przy szybkim podniesieniu i opuszczeniu ramienia, chory otworzył oczy i zaraz je zamknął. Na czole zjawia się pot.

Temperatura:	przed zadaniem leku . . .	37° C.
	w czasie snu . . .	36,5° C.
Tętno:	przed zadaniem leku . . .	100
	w czasie snu . . .	80
Oddechów:	przed użyciem leku . . .	28
	w czasie snu . . .	26

Chory spał do godziny 11 w nocy, o której obudzony się, zjadł smacznie pozostawioną mu kolację, oddał mocz w przygotowane naczynie, i ułożywszy się na nowo, noc całą przespał najsmaczniej.

Badany po zaśnięciu oddech chorego pod względem zapachu, wydzielal woń właściwą chloralowi, a mocz roztworem Fehlinga badany, nie wykazał obecności chloroformu.

Dla uzupełnienia obserwacji niniejszej, dodać mi wypada, że chory ten pozostawał w zakładzie dni dziesięć. Raz jeszcze jeden miał zadany chloral w dawce jednej drachmy na raz, z powodu, że sen nie zupełnie się uregulował po pierwszym użyciu leku, i że nie doznając w następstwie omamów słuchowych, i pod względem wygórowanej poprzednio drażliwości czując się uleczonym, z zakładu jako zdrowy zupełnie, wypisany został.

Z powyższych sześciu spostrzeżeń, następujące wówczas wyprowadziłem wnioski:

1. Że Wodan chloralowy bez zaprzeczenia posiada znacznie więcej jak wszystkie dotychczas znane środki lekarskie, własności usypiających.

2. Że sen sprowadzony za pomocą tego środka, najbardziej się zbliża do snu prawidłowego, gdyż jest spokojnym i przeciągłym, a po ustąpieniu, pozostawia po sobie znużenie znacznie lżejsze jak sen, sprowadzony przetworami makowca lub chloroformem.

3. Że Wodan chloralowy usypiając, sprowadza jednocześnie znieczulenie ogólne, podobne do tego, jakie sprawia chloroform.

4. Że znieczulenie to, jakkolwiek w początkach zupełne, trwa znacznie krócej, niż znieczulenie chloroformowe.

5. Że jednocześnie ze snem i znieczuleniem, wodan chloralowy sprowadza ogólne zwolnienie masy mięśniowej, cechujące się bezwładnością kończyn i uczuciem zmęczenia w oczach.

6. Że podobnie jak chloroform, w znacznie jednak mniejszym stopniu, sprowadza przytępienie organów zmysłów, jakoto: osłabienie wzroku i słuchu, oraz mniejszą czułość smaku.

7. Że nie sprowadza nigdy tak silnej ekscytacji jak chloroform.

8. Również w wyjątkowych tylko razach sprowadza zatrudnienie oddechu i drgawki mięśniowe.

9. Że stale wpływa naniżenie temperatury ciała i zwolnienie częstości tętna.

10. Że nie sprawia zaburzeń w trawieniu, podnosi tylko apetyt, i nie wywołuje ani zaparcia, ani rozwolnienia stolca.

11. Że działanie jego, wbrew twierdzeniom *Liebreicha*, nie wywiązującemu się zeń w ustroju chloroformowi, lecz prawdopodobnie, jego tylko składowym częścią przypisać należy, gdyż ani oddech używających chlorał nie posiada zapachu chloroformowego, ani moczu nie redukuje tlenku miedzi na tlenek w roztworze *Fehlinga*.

12. Szybkość i siła jego działania, oprócz czystości przetworu, zależną jest od warunków indywidualnych, i wreszcie:

13. Że nawet w stosunkowo znaczniejszej dawce użyty, jak stwierdza *postrezen* 5te wyżej podane, niekoniecznie sprowadza groźne objawy duszności, jak to spostrzegł *Dr. Jastrovic* w klinice westfalskiej.

DZIAŁ II.

Spostrzeżenia mające na celu zbadanie własności leczniczych (terapeutycznych) wodań chlorałowego.

Przystępując do zbadania własności leczniczych wodań chlorałowego, przede wszystkim widziałem się być zmuszonym do postawienia racjonalnych wskazań do jego użycia.

Wskazania te same ze siebie wynikają z obserwacji nad działaniem fizyologicznym wymienionego środka odbytym, i tak:

1. Chlorał jest *par excellence* środkiem usypiającym. Sen, który działaniem swoim na ustrój zwierzęcy sprowadza, najbardziej zbliżonym jest do snu naturalnego; następuje zwolna, po poprzednim osłabieniu a bardziej zmęczeniu muskulatury, która odpoczynku wymaga; poprzedza go szereg zjawisk, zwykle przed snem naturalnym występujących: ociężałość, pewien stopień lenistwa i słabość woli, niezdolnej do ich pokonania; przeciągłe i długie ziewania, i pewna konieczność w wyszukaniu odpowiedniej i wygodnej dla snu pozycyi; sen twardy z głębokim a powolnym połączony oddechem; z pewnym stopniem przytępienia ogólnej czułości nerwowej: byle szmer lub stuknięcie przerwać go nie mogą, jak to bywa przy śnie sprowadzonym morfiną; wreszcie: mały stopień znużenia i ogólnej niedyspozycyi, jaką po przebudzeniu się w uczuciu uspiętego zostawia.

Pierwsze zatem i najważniejsze wskazanie do użycia wodań chlorałowego, jest stosowanie go w wypadkach, gdzie sen, w skutek rozmaitych zaburzeń w układzie nerwowym, przerwany został, i gdzie na sprowadzeniu tej ważnej funkcji organicznej, w celach leczniczych jest niezbędnym.

O działaniu wod. chlor.

Wypadków tego rodzaju dostarcza nam obficie dział chorób duszy, gdzie jak wiadomo, brak snu jest stałym i najbardziej nużącym zjawiskiem, tak w początkach, jak i w chwili zupełnego rozwoju choroby, zjawiskiem, które wynikając z podbudzonej czynności nerwowej (*excitatio*), samo przez się jeszcze je bardziej podwyższa, rujnuje siły brakiem wypoczynku, zniża ogólne odżywianie ustroju i stale przyczynia się (nie będąc uśmierzonem) do rozwoju właściwej choroby umysłowej, czyli tak zwanego z n i e d o ł ę ż n i e n i a u m y s ł u.

2. Chloral sprowadzając sen stale, wpływa na obniżenie temperatury ciała, zwolnienie częstości tętna i oddechu.

D r u g i é m więc racjonalnym wskazaniem, jest stosowanie go w cierpieniach gorączkowych i zapalnych, gdzie brak snu powstaje wskutek zmian w odżywianiu centrów nerwowych, spowodowanych długotrwałym podniesieniem normalnej temperatury ciała, lub też w skutek bólów, jakie częste oddychanie przy zmianach cyrkulacyjnych w procesach zapalnych powoduje. Kazuistykę do tej indykacji dostarczają nam gorączki ciągłe, szczególniej t y f u s, gdzie brak snu bardzo często nuży chorego, a podniesiona temperatura i szybkie tętno, przeciwwskazuje użycie przetworów makowcowych, i z a p a l e n i a p ł u c, o p ł u c n é j, o s i e r d z i a i o t r z e w n é j, gdzie sen z powodu nieustannych bólów wywoływanych każdym głębszym oddechem, jest niemożliwym, a tętno zwykle bywa częstym i pełnym.

3. Chloral działaniem swoim sprowadza znieczulenie ogólne, zupełne, czyli tak zwany s t a n h y p n o t y c z n y, które jednak trwa znacznie krócej, jak znieczulenie chloroformowe.

T r z e c i e zatem racjonalne wskazanie do użycia chloralu, jest stosowanie go w wypadkach, gdzie należy wykonać bolesną, lecz krótkiego czasu wymagającą operacją chirurgiczną; szczególniej, gdy wygórowana czułość chorego i bojaźń stoją na przeszkodzie jéj wykonaniu, a stosowania chloroformu, narażającego nieraz na niebezpieczeństwo życie chorego, rozsądek i sumienie unikać radzą.

Wskazanie to najwłaściwiej wypełnionem być może, w wypadkach zapalenia złośliwego okostnej palców (*pararitium*) i w rozmaitego rodzaju ropniach (*abscessus*).

4. *A priori* wnosić można, że chloral stosowany w podzielnich dawkach (*refracta dosi*) niedoprowadzając do znieczulenia zupełnego, równie jak inne środki narkotyczne, będzie środkiem kojącym (*remedium sedativum*).

C z w a r t é m więc racjonalnym wskazaniem do jego użycia, będzie stan nadczułości nerwowej (*hyperestesia*), którego stłumienie jest nieraz jedynym zadaniem lekarza. Tutaj odnieść trzeba rozmaitego rodzaju nerwobole, a także i stan chorobliwy, znany pod nazwą obłądu opilczego (*Delirium tremens*).

5. Wreszcie chloral znieczulając podobnie jak i chloroform, sprowadza ogólne zwolnienie tkanek.

P i ą t e zatem racjonalne wskazanie do jego użycia nastęrczą wypadki, gdzie od możności usunięcia kurczliwości tkanek, zależy nieraz dalszy przebieg cierpienia, los a nawet i życie chorego.

Tutaj zaliczam: wszelkiego rodzaju uwięznięcia (*incarcerationes*), zawroty kiszek (*intussusceptio—ileus*) i wywichnięcia stawów (*luxationes*).

Wystawionym powyżej pięciu (zdaniem mojem) racjonalnym wskazaniom, do użycia leczniczego wodanu chloralowego, postanowiłem zadosyć czynić we wszy-

stkich wyżej podanych stanach chorobliwych o tyle, o ile mi się takowe nastęrczały, i osiągnięte rezultaty w poniżej zamieszczonych spostrzeżeniach moich przedstawiam.

Spostrzeżenie 7. Mania przemijająca z napadami szaleństwa połączona. Wodan chloralu stosowany kilkakrotnie dla usunięcia podniecenia (*excitatio*). Wyleczenie.

Józef S., (którego obszerniejszy opis choroby zamieszczony w spostrzeżeniu Iém) po użyciu w d. 18 listopada 1869 r. pełnej dawki usypiającej chloralu, dni trzy z rzędu sypiał dobrze i był najzupełniej spokojnym. W nocy z dnia 21 na 22 spać już nie mógł, krzyczał, oczekiwał, szamotoł się i w rozpacz głową bił o ścianę. Narzekał że ma w sobie mnóstwo robaków, których nikt na świecie wydalic z jego ustroju nie potrafi.

W czasie rannój mojej wizyty rzewnie plakał i lamentował z tego tylko powodu, że — jak powiada — lekarstwo, które przed trzema dniami przyjmował, było tak gorzkie, że smaku jego dotychczas pozbyć się nie mógł. Zalecono mu zadać na noc 4 skrup. wodanu chloralowego stosownie rozpuszczonego w wodzie i w syropie gumowym.

Noc z dnia 22 na 23 spał chory dobrze i dzień cały był spokojnym. Następnej nocy spał mniej, zawsze jednak do 5ciu godzin. W dzień bredzi, ale mniej jest ruchliwym i krzykliwym.

W dniu 26 zalecono mu podać raz jeszcze 4 skrup. chloralu; sen dobry, uspokojenie zupełne. W dniu 1 grudnia przeniesiony na salę rekonwalescentów; wszystkie zjawiska chorobliwe ustąpiły, chęć do pracy powraca.

Po upływie miesiąca czasu, w d. 3 stycznia 1870 r. nowy napad choroby, z temiz samemi co i poprzednio zjawiskami. Trzykrotnie w dwudniowych odstępach przepisywano mu po 4 skrupuły chloralu na noc i znowu uspokojenie nastąpiło.

W dniu 5 maja 1870 r. nowy atak furii usunięty został jednorazową dawką 4 skrupułów chloralu, podaną mu wieczorem dnia 6 maja. W dniu 10 czerwca pierwsze objawy podbudzonej czynności nerwowej, wzrastające stopniowo do dnia 12 czerwca, w którym to dniu zmuszony byłem znowu pomieścić chorego w oddzielnej komórce i na noc podać mu 4 skrupuły chloralu, po użyciu których nie spał zupełnie; stał się tylko nieco spokojniejszym. W dniu 13 czerwca podano mu 5 skrupułów chloralu na noc, sen trwał godzin trzy, po przebudzeniu jednak, chory zda się być bardziej excytowanym jak dnia poprzedniego. Następnego dnia chory był pozostawiony bez lekarstwa; 14 zaś czerwca podano mu na noc dwie dawki co dwie godziny po 3 skrupuły chloralu; sen trwał z przerwami prawie noc całą. Od tego czasu chory począł się uspakajać i wkrótce, bo d. 25 czerwca przeniesionym został do oddziału obłąkanych spokojnych.

Często powroty cierpienia i silna excytacja której się stawał ofiarą, niemało wpłynęły na upośledzenie odżywiania; z tego też powodu przepisano mu dyetę posilającą, i żelazo w formie *Trae ferri pomati*, w jesieni zaś tran rybi.

Chory pozostawał jeszcze na kuracyi miesiący pięć, w których nie dostrzeżono żadnych śladów cierpienia, w skutek czego w dniu 3 grudnia 1870 r. jako uleczoney z zakładu wypisanym został.

Jakkolwiek w wypadku tym, wyleczenia działaniu li tylko wodanu chloralowego przypisać niepodobna, nie ulega jednak wątpliwości, że przyczyniając się

do stłumienia stanu podbudzonego, w jakim się chory kilkakrotnie znajdował, i zmuszając go do snu, na którym mu zbywało, mógł w pewnej mierze dobroczynnie wpłynąć na dalszy przebieg choroby.

Spostrzeżenie 8. Zaduma czynna, ustawiczna bezsenność, halucynacje i obłędne pomysły mniemanego prześladowania — wyleczone dwukrotném użyciem Chloralu.

W dniu 10 kwietnia 1870 r. pomieszczony został w zakładzie obłąkanych Franciszek Gibuła, włościanin, wieku lat 30 mający, dobrze zbudowany i cieleśnie zdrow zupełnie, który od dwóch tygodni bez wiadomój przyczyny zmienił znacznie humor, i począł się lękać szczególnieź złych ludzi, którzy na niego w nocnej porze czatują, niewinnie go ścigają i na jego życie nastają. Trunków nie używał, usposobieniu dziedzicznemu nie podlegał.

Przy obejrzeniu, oprócz niechęci do mówienia, powolnego lecz loicznego wytwarzania myśli, smutku malującego się na twarzy ze strony psychicznój, — i stanu gastrycznego ze strony fizycznój, żadnych zmian nie dostrzeżono. Zalecono choremu podać środek wymiotny i na wieczór kąpiel ciepłą na dwie godziny.

Noc przeszła bezsennie; chory jednak był dosyć spokojnym w dniach 11 i 12, jeść tylko nie chciał. W nocy z 12 na 13 nagle stał się niespokojnym, ryczał, wył i szczekał. Przez dzień cały jadła nie przyjął, i na pytania odpowiadać nie chciał; podano mu proszek Dowera po 10 gran co trzy godziny, i na noc kąpiel ciepłą na godzin dwie.

W nocy z d. 13 na 14 niespokojność jeszcze większa, chory szczekał, wyłaził na kraty komórki, ryczał i szamotał się bez ustanku.

W czasie rannój mojej wizyty, zastałem go siedzącego skulonym na ziemi, z rękami wyciągniętymi i sztywnymi, wzrokiem w jedno miejsce utkwionym, podobnym do zwierzęcia czatującego na zdobycz. Spostrzegłszy mnie, podniósł się ociężale, cicho, postąpił zgięty ku wejściu do komórki, wyprostował się zwolna, ręce konwulsyjnie wyciągnął, oczy podniósł do góry, i w stanie takiej extazy doszedłszy do drzwi swój celki, padł jak długi tyłem głowy na ziemię. Pytania które mu zadawałem, pozostawiał bez odpowiedzi, jakby nie słyszał ich zupełnie.

Od jadła wstręt ciągly, równie jak od napoju, prawdopodobnie w skutek fałszywych przekonań (*idées fixes*). Zaleciłem podać mu na noc 4 skrupuły wodanu chloralowego, który tak szczęśliwie podziałał na niego, że noc całą przespał najspokojniej.

Dnia 15 był już zupełnie spokojnym lecz nie przytomnym, leżał odrętwiały i sztywny. Z powodu zaparcia stolca, zaleciłem mu podać pół dozy *Mixt. anglic. acidae*, a na noc I drachmę wodanu chloralowego.

D. 16. Noc całą spał dobrze, zaczyna poznawać osoby, odpowiada na pytania, podawane mu jadło przyjmuje.

D. 17 i 18. Spokojny i zupełnie sypia dobrze, obawy żadnej nie doznaje. W dniu 23 jako zdrow zupełnie na własne żądanie wypisany.

Spostrzeżenie 9. Mania po przebytej gorączce powrotnej, uleczona jednorazową dawką chloralu.

W dniu 29 stycznia 1870 roku wezwany zostałem na konsultację z kolegą Drem T e t z e m do Chai Milsztein, lat 24 liczącej, która przed dwoma laty pozostawała w mojej kuracji, cierpiąc wówczas Manię powstałą z przyczyny traumatycznej, mianowicie: silnego uderzenia głową o niskie drzwi mieszkania. Cierpienie to wówczas trwało kilka miesięcy, i ostatecznie w Warszawie wyleczonem zostało.

Obecnie C. M. przeżyła dwa paroxyzmy gorączki powrotnej, z których pierwszy trwał dni 9, drugi zaś 6. Chora pozostawała w kuracji Dra T e t z a; po zakończeniu drugiego paroxyzmu krytycznymi potami, wchodziła w peryód konwalescencyi.

Upłynęło już dni 3 prawie bez gorączki; chora jednak nie miała chęci do jedzenia, czuła się bardzo osłabioną, drażliwą, po nocach nie sypiała i często bredziła. Czwartego dnia konwalescencyi, nagle dostała napadu szaleństwa, krzyczała niezrozumiale, szamotała się w łóżku, chciała wybiegać, odgrażała się wszystkim — i była tak niespokojna, że musiano wynająć posługacza, któryby ją co chwila strofował, i spełnieniu wymagań chorobliwego instynktu przeszkadzał. Wezwany na konsultację, znając stan chorej poprzedni, i obawiając się rozwinięcia cierpienia umysłowego, radziłem użycie chloralu w dawce usypiającej, na co kolega T e t z chętnie się zgodził. Przepisaliśmy 1 drachmę wodanu chloralowego w 1 uncyi wody z syropem gummowym, zaleciwszy otaczającym aby całą tę ilość na noc chorej podali.

Po użyciu przepisanej dawki, o ile mi wiadomo, z opowiadania męża chorej, sen nastąpił szybko i trwał noc całą bez przerwy, a nawet drugiego dnia chora czuła się jeszcze senną i kilka godzin dnia następnego przespała. Wiadomo mi również od kolegi Dra T e t z a, który ją dalej miał w swojej opiece, że zjawiska zaburzeń ze strony psychicznej, zupełnie przerwane zostały, a chora jako osłabiona po przebytej gorączce, jedynie przy środkach restauracyjnych, wkrótce do zupełnego powróciła zdrowia.

Oba powyższe spostrzeżenia opisałem drobiazgowo, chcąc mianowicie wykazać działalność środka o którym mowa, stosowaniu którego w obu wypadkach jedynie tylko uleczenie zawdzięczyć wypada.

Spostrzeżenie 10. Oblęd opilczy, wyleczony wodanem chloralowym, podawanym w dawkach uspakajających.

W d. 27 stycznia 1870 r. pomieszczonym został w oddziale pensyonarskim ks. Inocenty lat 50 wieku liczący, człowiek wysoko wykształcony i słynny w okolicy tutejszej kaznodzieja, który niestety od pewnego czasu podlegając nalogowi pijaństwa, popadł w oblęd z ogólnem połączony osłabieniem. Badanie bliższe oprócz drżenia rąk, języka i ust, ogólniej niemocy, przyspieszonych ruchów serca, uczucia gniewienia w dolku sercowym, przy lekkim nawet ucisku i lekkiego stanu gastrycznego ze strony fizycznej, żadnych zmian ważniejszych w organach wewnętrznych nie wykazuje. Co się zaś tyczy sfery psychicznej, to łatwo spostrzedz się daje: nieprzytomność przemijająca, ciągła obawa przerażających widziadeł, szczególnie zaś rozmaitych drobnych istot żyjących, które zda mu się chodzą po nim, i które

O dział. wod. chlor.

z przerażeniem i wstrętem nieustannie zrzucić się stara rękami. Chwilami zrywa się, a oczy jego wyraz dziki przyjmują. Oprócz tego widoczny jest upadek ducha; choremu się zdaje, że z cierpienia tego uleczonym być nie może, i że mu już bardzo niewiele życia pozostaje, chciałby jednak żyć i to go męczy i do łez gorzkich pobudza.

Bezsenność od dni dwóch nieustająca, chory leży z zamkniętymi oczyma, chciałby spać, zdrzymnie się na chwilę i znowu się zrywa pod wpływem niemiłego uczucia w skórze, i przykrych widziadeł.

Zaleciłem mu wówczas w celu uspokojenia wzburzonego systematu nerwowego i zmniejszenia stanu eretycznego nerwów skóry, lek, z 31 gran wodoru chloralowego, rozpuszczonego w 5 uncjach wody, i syropu gumowego i pomarańczowego po $\frac{1}{2}$ uncji co 2 godziny łyżkę.

D. 28. Noc przeszła dość spokojnie, chory spał nieco lepiej, poty ogólne z uczuciem zimna w ciele połączone, drżenie palców i ust, równie jak i przykre uczucie w skórze, z widziadłami żyjątek połączone nie ustępuje. Apetytu niema żadnego; zalecono zażywać dalej lek dnia poprzedniego przepisany.

D. 29. Apetyt zaczyna się wstawiać, drżenie palców i warg nieco mniejsze; poty ustają, we dnie chory nie doznaje widziadeł, czuje jednak jeszcze nieokreśloną obawę, i każde zbliżenie się do niego przeraża go silnie. W mowie przytomniejszy. Zalecono powtórzenie poprzedniego leku, dyetę posilną, łatwo strawną: barszcz burakowy na mięsie, i 2 jajka na miękko.

D. 30. Sen znacznie lepszy, eretyzm nerwów skórnych ustępuje właściwej sensacji, chory nie skubie się i nie strzepuje; nie jest jednak zupełnie spokojnym. Niespodziewane zbliżenie i odezwanie czyjeś trwoży go. Zajęcie sobą znacznie mniejsze, chory chętniej z odwiedzającymi go rozmawia, jest lepszej myśli i ma nadzieję wyzdrowienia; apetyt stopniowo zwiększa się, stolec odbył rano. Przepisano dalej toż samo, z czego chory niezmiernie się cieszy, gdyż jak powiada: każda niemal łyżka leku, znakomicie go uspakaja.

D. 31. Sen zupełnie dobry, drżenie prawie ustąpiło, pozostaje tylko uczucie ogólnej niemocy, zawroty i ból głowy. Trawienie normalne, apetyt dobry. Zmniejszono dawkę leku do 2ch skrupułów na 6 uncji mieszanki.

D. 1 lutego. Poprawa coraz widoczniejsza, chory podnosi się z łóżka, nie drży zupełnie, sypia dobrze, apetyt prawidłowy; znacznie mniej drażliwy.

W d. 3 lutego chory okazał życzenie powrotu do domu, a ponieważ uroczyście przyrzekł więcej dbać o zdrowie, i o ile możliwości nad nałogiem panować, a w razie pogorszenia, natychmiast starać się o pomoc lekarską, przeto zgodnie z życzeniem jego, tegoż dnia z zakładu wypisanym został.

Spostrzeżenie 11. Obłąd opileczy w skutek peryodycznie odbywanego nadużycia napojów wyskokowych, wyleczony po czterodniowym używaniu chloralu.

W dniu 7 września 1870 roku, pomieszczonym został Konstanty K., dzierżawca majątności ziemskiej, lat 44 wieku liczący.

Z opowiadania rodziny chorego pokazuje się, że tenże wiódł zawsze żywot pracowity i trzeźwy, a obarczony będąc familią, nieustannie troskał się o zapewnienie

jęj przyszłości. Lat kilka niepowodzenia, i ruina majątku będąca następstwem tegoż, znakomicie na humor i usposobienie chorego wpłynęły a otaczający go przed dwoma laty ze smutkiem spostrzegli, wzrastającą w nim chęć do używania napojów wysokowych. Instykt ten chorobliwy pojawiał się dotychczas zwykle dwa razy do roku i wówczas żadną siłą niepodobna było wstrzymać go od używania trunków. Stan taki trwał zwykle kilka tygodni, poczem normalne wracało zdrowie i znowu kilka miesięcy chory nie pomyślał o swoim nałogu, a nawet jak powiadają, czuł pewien wstręt do niego.

Obecnie od dni dwunastu oddaje się pijaństwu, i to tak niepomierne, że doszedł do stanu oplakanego, i dziwny przestрах w otaczających obudził, co ich zmusiło do pomieszczenia go w zakładzie. Przy dokładnym obejrzeniu przedstawia on następujące objawy: wzrost średni, budowa ciała dobra, skóra normalnie odżywiana, wilgotna w skutek ciągłego pocenia się, powieki podpuchnięte, źrenice nieco rozszerzone, język obłożony białą, drżący, również ręce i usta. Zmian żadnych w organach wewnętrznych nieostrzeżono, prócz przyśpieszonego ruchu serca. Co się zaś tyczy zjawisk ze strony psychicznej, to przedewszystkiēm uderza: dziwna bojaźń malująca się w twarzy i podejrzliwe, niedowierzające spojrzenia, nieustanne szeptanie i strzepywanie od czasu do czasu rękami z odzieży i z ciała, jakby coś po nim łażyło. Omamy zmysłowe silnie rozwinięte, szczególniej nocną porą choremu się zdaje, że widzi djabłów skradających się do niego, słyszy głosy, które go przerażają i t. p.

Na zadane pytania odpowiada dość dobrze, szczególniej wówczas, gdy ujęciem go za rękę, zmusza się go do uwagi. Nie sypia od dni kilku zupełnie. Zalecono podać mu na noc 4 skrupuły wodanu chloralowego.

D. 8 Sen przerywany, trwał jednak godzin kilka, drżenie nie ustaje; omamy mniej dokuczają choremu. Eretyzm nerwów skóry nie ustępuje; chory jednak nie tak często strzepuje z siebie i z odzieży. Zalecono mu lek z 1 drachmy wodanu chloralowego, rozpuszczonego w 5 uncyach wody i $\frac{1}{2}$ uncji syropu gumowego, co godzinę po łyżce używać.

D. 9. Sen w nocy spokojniejszy, skóra mniej drażliwa, omamów w nocy nie było, drżenie mniejsze; apetyt powraca. Chory więcej i chętniej rozmawia i zaczyna poznawać miejsce, w którym jest pomieszczony. Polecono powtórzenie leku.

D. 10 Sen dobry, omamów niema. Skóra do normalnego powróciła uczucia, drżenie znacznie mniejsze, apetyt wraca, wypróżnienia stolcowe obfite, chory dziwi się dlaczego się tu znajduje i stanowczo przeczy żeby był kiedy obłąkanym. Pytany o swoje skłonności, przyznaje otwarcie, że nadużył trunku, i że wstrzymanie się od tego excessu, w pewnych porach, przechodzi wszelką jego możność. Zalecono raz jeszcze powtórzyć lek poprzedni i podawać go tylko co trzy godziny po łyżce.

Od tego czasu chory szybko do zupełnego zdrowia powracać począł, i w d. 12 września, jako zupełnie zdrów z zakładu wypisanym został.

Spostrzeżenie 12. Rozdrażnienie nerwowe po przebytej chorobie obłożnej, z bezsennością, uleczone wodanem chlorałowym, w dawkach uspakajających.

P. K., obywatel ziemski po przebytych tyfusie wysypkowym, połączonym z zapaleniem dolnego zrazu prawego płuca, począł przychodzić stopniowo do zdrowia. Wiek spóźniony, lat 76, w którym się znajdował, utrudnił znacznie powrót do dawnego zasobu sił. Apetyt wstawał się zwolna, i byle jaka ilość pokarmu, popęd ku niemu stłumiała. Szum w uszach, zawroty głowy i ociążałość, zmuszały chorego do pozostawiania w łóżku większą połowę dnia. Zaczęło się stopniowo rozwijać drżenie rąk, uczucie zupełnego upadku sił, wreszcie sen ustąpił zupełnie. Stosowane środki wzmacniające gorzko-aromatyczne, przetwory chinowe, żelazne, wino i t. p. pożądanego nie sprowadzały skutku, a morfina podawana na noc, sprowadzała wprawdzie sen, lecz sen był trwożliwym, i znaczne zmęczenie za sobą następnego dnia pozostawiał. W takim stanie zaleciłem choremu używanie wodanu chlorałowego w dawkach uspakajających po 5 gran co 2 godziny, przy pozostawieniu go przy używaniu wina i posilnej dyecie. Po tygodniowym używaniu leku, sen powrócił do dawnych granic, apetyt się wzmógł, a chory pokrzepiony na siłach, wkrótce za zdrowego zupełnie uważać się począł.

Spostrzeżenie 13. Reumatyzm mięśni międzyżebrowych, wyleczony kilkodniowym użyciem wodanu chlorałowego.

W dniu 8 listopada 1870 r. wezwany zostałem do Szyi S., lat 35 mającego, który przed dwoma dniami wyszedłszy spoconym, i dość długo pozostając na zimnie, po powrocie do domu uczuł lekkie dreszcze, a następnie silne klucie w prawym boku, przy każdej głębszej inspiracji powracające. Prerażony bólem posłał po felczera, i z jego porady użył środek przeczyszczający i miał sobie postawione cięte bańki w miejscu bolesnym. Cierpienie jednak nie przechodziło, jakkolwiek na chwilę złagodniało.

Przy pierwszym obejrzeniu znalazłem chorego w stanie następującym: odżywianie dobre, gorączka nieznaczna, tętno 85 uderzeń, temperatura lekko podniesiona nie dochodziła 39° C. Język wilgotny lekko obłożony, smak papkowaty, brak apetytu, pragnienia niema. Chory przedstawia się zmęczonym, gdyż już dwie nocy prawie nie spał zupełnie; oddech z silnym kluciem połączony ma krótki (do 40 oddechów w minucie). Szybkość oddechu zależy głównie od obawy wywołania dotkliwszego klucia głębszym westchnieniem.

Przy badaniu klatki piersiowej, zmian w jej budowie nie dostrzeżono; po prawej stronie zaczawszy od 4go żebra ku dołowi, przestrzenie międzyżebrowe przy dotykaniu nadzwyczaj bolesne. Perkusya nie wykazuje najmniejszego stopienia odgłosu; wysłuchiwanie na całej przestrzeni obu płuc oddech pęcherzykowy wykazuje.

Słaba gorączka, ból który najłżejsze dotknięcie mięśni międzyżebrowych wywołuje, inspiracje przyspieszone przy niezmiennym oddechu pęcherzykowym, brak zupełny kaszlu i duszności i t. p. zjawisk wskazujących cierpienie płuc lub oplucnej, naprowadziły mnie na przekonanie, że mam do czynienia z zajęciem reumatycznym mięśni międzyżebrowych, że zatem najpierwszym wskazaniem było złagodzić ból,

a tém samém usunąć główne zjawisko chorobne, i jednocześnie oddychanie do normalnych granic doprowadzić. Zaleciłem więc choremu: bok cierpiący nasmarować oliwą i obłożyć grubą warstwą waty, wewnątrz zaś przepisałem wodanu chlorałowego 1 drachmę na 6 uncji wody, z syropem pomarańczowym, co 2 godziny po łyżce.

Już pierwszej nocy z Sgo na 9ty listopada znaczne było polepszenie, gdyż chory, jakkolwiek do boku dotknąć się nie mógł i od czasu do czasu, przy głębszym oddechu silnego klucia doznawał, spał jednak przeszło 4 godziny i od rana czuł się znacznie rzeświejszym i zdrowszym. Zalecono lek (dnia poprzedniego przepisany) powtórzyć, pozostać w łóżku i bok grubą warstwą waty okrywać.

Z dnia 9 na 10 sen dłuższy, klucie mniejsze, ból przy dotykaniu mniejszy apetyt wraca, chory znacznie weselszy.

Dnia 11 stan zdrowia zadawalający, kolek niema zupełnie, mocniejszy jednak nacisk na przestrzenie międzyżebrowe, wywołuje jeszcze ból przykry. Zalecono lek powtórzyć i pozostać w łóżku. Dnia tego ostatni raz odwiedziłem chorego; w cztery zaś dni potem t. j. dnia 16 listopada, chory osobiście przyszedł mi podziękować, i jak zapewniał, czuł się zupełnie uleczonym.

Spostrzeżenie 14. Przepuklina pachwinowa od dni 2ch uwięznięta, wyleczona jednorazowém użyciem chlorału.

W dniu 4 lipca o godzinie trzeciej po północy, wezwany zostałem przez kolegę Dra Jentysa na poradę, a bardziej do pomocy, przy mającej się wykonać operacji herniotomii. Subjektem, na którym miała być wykonana operacja, był Aron Szmul G., kupiec z miasta Rejowca, który mało zwracając uwagi na przepuklinę oddawna już trwającą i łatwą do odprowadzenia, przekroczywszy w dyecie i namęczywszy się chodzeniem za interesami, uległ uwięzieniu téjże, i od dni dwóch w najsilniejszych pozostawał boleściach.

Dr. Jentys użył wszystkiego, co tylko w podobnych razach racjonalna i mniej racjonalna terapia wskazuje, jednak bez najmniejszego rezultatu. Boleści, wymioty, osłabienie i upadek sił nie ustępowały i nie pozostało nic więcej, jak dla ocalenia chorego wykonać mu operacja, témbardziej, że kilkakrotne pokusy wprowadzenia przepukliny ręczną manipulacją w kąpielach i przy pomocy aparatu Richardsona, okazały się nieskutecznymi.

Wezwany, mając na względzie, że dwudniowe uwięznięcie nie koniecznie nakazuje operacja, gdyż samemu zdarzało mi się już spostrzegać przepukliny, które szczęśliwie dały się odprowadzić 6go lub 7go dnia uwięznięcia, nie pozostawiając najmniejszego uszkodzenia na zdrowiu, prosiłem kolegę Jentysa o pozwolenie zastosowania w tym razie, rodzajem próby, — wodanu chlorałowego, zapewniając go, że jeżeli środek ten pozostanie bez skutku, po upływie kilku godzin, z pomocą moją do operacji, którą miał zamiar obecnie wykonać, najchętniej służyć mu będę. — Otrzymawszy zezwolenie, radziłem przepisać choremu 4 skrupuły wodanu chlorałowego, w pół uncji wody, z taką ilością syropu gumowego, i podać mu całą dawkę od razu. Zalecenie nasze wykonano tém chętniej, że chory bał się niezmiernie operacji. Po użyciu leku o godzinie 4ej rano, chory wkrótce zasnął i spał do godziny 4ej i pół po

obiedzie, czyli godzin 12cie i pół. Pilnujący go felczer o godzinie 3ój i pół usłyszał bulkotanie, a następnie chlupnienie, i odsłoniwszy przykrycie chorego, spostrzegł, że przepuklina weszła zupełnie.

Chory po przebudzeniu czuł się zupełnie dobrze, wkrótce oddał znaczną ilość nagromadzonego w kiszkiach kału — i na drugi dzień, — szczęśliwie uniknąwszy niebezpieczeństwa — powrócił do domu.

Spostrzeżenie 15. Przepuklina pępkowa od godzin 18tu uwięznięta; — pomyślny skutek przy użyciu chloralu.

Pani Marya T. lat 46 wieku, matka kilkunastu dzieci, z których kilkoro zostaje przy życiu, kobieta dobrze odżywiana i zupełnie zdrowa, w czasie rozwiązania przy 8ój ciąży, uległa przepuklinie pępkowej, którą dotychczas paskiem najniezręczniejszym utrzymywała. — Przyczynę uwięznięcia chora przypisuje zaparciu stolca od dni pięciu.

Przy dokładnym obejrzeniu dostrzeżono objawy następujące: w okolicy pępka guz znaczny, wielkości pięści, twardy, bolesny, — manipulacją ręczną wprawić się nie dający. Chora pozostaje w ciągłym niepokoju, szamocze się i wije z bólu, nudności ma straszne, po których następują wymioty massami zielonego koloru, tętno drobne i szybkie — temperatura ciała niższa — poty zimne, często na czoło i twarz chorąg występują. Zaleciłem okłady zimne na miejsce będące siedliskiem choroby; — wewnątrz zaś wodanu chloralowego I drachmę w pół uncyi wody z syropem gumowym, do użycia od razu.

Po użyciu leku, chora wkrótce usnęła, sen trwał godzin sześć, i przepuklina bez żadnej ręcznej pomocy weszła zupełnie. Zalecone po przebudzeniu chorąg enemy wydalily kał w odbytnicy nagromadzony, a zadany środek przeczyszczający następnie wywołał obfite wypróżnienia.

Drugiego dnia, chora czując się zupełnie zdrową, a z natury na głód będąc nie wytrzymała, zażądała befsztyku, i podaną sobie porcyą zjadłszy z apetytem, wstała i do zwykłych zajęć wracać poczęła. Dzień i noc przeszły spokojnie; nad rankiem zjawiska nowój inkarceracyi. — Zachęcony powodzeniem dni poprzednich, podałem znowu chorąg wodan chloralowy w takiejże dawce: tym razem jednak bez najmniejszego skutku. — Sen trwał zaledwie godzin dwie — boleści, nudności i wymioty nie ustępowały.

Dalszy opis przebiegu cierpienia, jako nie wchodzący w zakres niniejszej pracy pomijam.

Spostrzeżenie 16. Zawrót kiszki — wymioty kałem, — wyleczenie jednorazowém użyciem wodanu chloralowego.

(Spostrzeżenie łaskawie udzielone mi przez kolegę Dra Głogowskiego).

Starozakonna N. N. lat średnich wieku, budowy dość dobrej, przeziębwszy się dostała silnych bólów w brzuchu, z zaparciem zupełnym stolca, nudnościami, wymiotami zielonawego koloru, upadkiem temperatury, tętna, zimnemi potami i t. p. zjawiskami, wskazującemi przerwanie swobody ruchu robaczkowego kiszki. Leczo-

na dni kilka środkami drastycznymi przez 3ch kolegów, nie tylko że żadnej nie doznawała ulgi, lecz przeciwnie, stan jój stopniowo pogorszać się począł, a 3go dnia choroby zjawily się wymioty kałowe (*Vomitus foecalis*), których niczem uspokoić nie można było.

Wezwany Dr G ł o g o w s k i zalecił podać chorój 1 drachmę wodanu chloralowego, poczem wkrótce sen tak długo oczekiwany a z nim i uspokojenie zupełne bólów i przerwanie wymiot ustąpiło. Sen trwał godzin kilka, po przebudzeniu się z którego, chora oddała stolec obficie, czuła się znacznie lepiej, a uboga i liczna familia chorój, straciwszy już wszelką nadzieję jój wyzdrowienia, uszczęśliwiona powodzeniem leku; przybyła osobiście złożyć dzięki Drowi G ł o g o w s k i e m u, za trafną i skuteczną radę.

Spostrzeżenie 17. Zapalenie mięszu sutki prawej, liczne otwory przetokowe; — przecięcie przy znieczeniu wodanem chloralowym.

Emilia P. lat 21 licząca, po rozwiązaniu z pierwszej ciąży, w drugim tygodniu karmienia poczęła doznawać bólów i uczucia ciężaru i rozprężenia w sutce prawej, do czego wkrótce dołączyło się znaczne nabrzmienie górnej zewnętrznej strony sutki, silne zaczerwienienie skóry i nieustanne strzykania. Używając domowych środków doczekała się wkrótce samowolnego pęknięcia ropnia, z którego dość znaczna ilość ropy odeszła.

Ponieważ otworowi nie starano się przeszkadzać w gojeniu, wkrótce więc ropa wydzielać się przestała, sutka zaś na nowo boléć i nabrzmiewać poczęła.

Po kilku dniach nowy zrobił się otwór i odtąd zaczęło się nieustanne ropienie, a coraz to nowe ogniska, nowe wytwarzały otwory. Chora udała się o poradę do lekarza homeopaty, który dał jój używać wewnątrz ziarnka, zawierające w sobie tajemny a skuteczny lek, zewnątrz zaś zalecił okłady zimne, przestrzegając zarazem aby otworów niczem nie przemywać, i nic w nie nie wkładać.

Posłuszna téj radzie chora, pomimo coraz znaczniejszego upadku sił, spowodowanego przeciągłym ropieniem, nie szukała innéj pomocy przez miesiący trzy. Widząc wreszcie, że dotychczasowa kuracya żadnej nie sprowadza jój ulgi, postanowiła udać się do mnie o radę.

Przy obejrzeniu pierwszym, znalazłem ją silnie wyniszczoną i osłabioną; uskarżała się na nieustanną gorączkę, brak apetytu, dreszcze po kilka razy dziennie występujące, skórę miała wiotką, błony szluzowe dostępne oku blado-żółtawe, policzki zapadnięte, warstwę tłuszczową podskórną w stanie zaniku, sutkę prawą znakomicie powiększoną, tak ciężką, że ją bez podpasania unieść nie może, każde poruszenie ramieniem bolesne, zrazy gruczołu sutkowego stwardniałe i łatwo odgraniczające się, skóra pokrywająca sutkę w kolorze zmieniona, sinawo-czerwona, usiana licznymi otworami przetokowymi wydzielającymi ropę. Wprowadzony zgłębnik sięga na wszystkie strony szczególniej zaś ku stronie zewnętrznej dolnej gruczołu, bardzo głęboko. Sutka cała twarda i przy ucisku bolesna.

Radziłem chorój poddanie się operacyi przecięcia, która jedna tylko usunięcie prędkie cierpienia zapewnić może. Znuudzona długotrwałém cierpieniem, jakkolwiek drażliwa chora, zdecydowała się chętnie na moje przedstawienie, prosiła tylko aby bólu jak najmniej w czasie operacyi czuć mogła.

W celu znieczulenia podałem choréj 1 drachmę chloralu w $\frac{1}{2}$ uncyi wody z syropem, po użyciu czego w pół godziny nastąpił sen zupełny.

Nauczony poprzednimi próbami, natychmiast przystąpiłem do operacji, wykonania której chora nie czuła zupełnie. Przy przemywaniu rany już stękać zaczęła, a w chwili zakładania skubanki i nakładania opatrunku, przebudziła się i na ból narzekać poczęła. Po nałożonym opatrunku sen na nowo powrócił.

Spostrzeżenie 18. Zanogcica — przecięcie przy znieczuleniu wodanem chloralowym.

P. Michał B., w chwili zwykłej pracy, końcem cyrkla uklął się w brzusięc palca wskazującego, który wkrótce brzmieć i boléć go poczał.

Niezwracając z początku uwagi, znosił nieznaczną dolegliwość; po kilku dniach jednak poczul, że kwestya palca nie jest tak mało znaczną, gdyż i apetyt i sen opuścili go zupełnie a nieustanne rwanie, na chwilę spoczynku mu niedawało. Zatrwożony, udał się do mnie o radę. Palec wówczas przedstawiał się silnie w pierwszym stawie nabrzmiąły, twardy, przy dotykaniu nadzwyczaj bolesny, temperatura chorego miejsca znacznie podniesiona, kolor skóry sinawo-czerwony.

Jedyną radę, jaką cierpiącemu podać mogłem, było poddanie się operacji przecięcia, na co w żaden sposób, pomimo przedstawień moich o szkodliwości następstw przystać nie chciał. Zaleciłem mu więc kąpiele w wodzie letniej i namysł do dnia następnego. Gdy noc przeszła bezsenne i w towarzystwie silnych bólów, chory zdecydował się wreszcie na operacyę, prosił tylko aby go znieczulić można. Podałem mu 4 skrupuły chloralu, po użyciu których, w 3 kwadransie usnął zupełnie.

Wykonane natychmiast cięcie nie spowodowało bólu; opatrunek jednak był już dla chorego bolesnym, a i następnie z pięć minut skarżył się na uczucie palenia w ranie świeżo zrobionój.

Przerwa w śnie była tylko krótka, i chory następnie zasnąwszy, spał jeszcze godzin 3.

W nerwobolach rozmaitego rodzaju, jakoto: nerwobolu zębowym, nad oczodolowym, twarzowym i kulszowym, wodan chloralowy znacznie mniej okazuje się skutecznym, jakby to *à priori* należało wnosić z ogólnych jego własności uspakajających. W 12 wypadkach nerwobolu zębowego (*Nevralgia dentalis*), w 2 wypadkach nerwobolu nadoczodolowego (*Nevralgia supraorbitalis*), i w jednym wypadku nerwobolu kulszowego (*Ischias*), stosowany przezemnie wodan chloralowy w dawkach uspakajających, oprócz pewnego stanu rozmarzenia i odurzenia żadnej nie spowodował ulgi; stosowany zaś w dawkach usypiających, spowodując sen, znosił na pewien czas, uczucie bólu; na dalszy jednak przebieg cierpienia nie wpływał zupełnie.

Wodań chloralu, jak w ogóle wszystkie środki narkotyczne, używany częściej u jednego i tegoż samego indywiduum, spowodza pewien stopień przyzwyczajenia i wymaga stopniowego zwiększania dawek zwykle używanych, wreszcie staje się zupełnie nieczynnym, lub téż przeciwny oczekivanemu wywiera skutek.

W kilkunastu wypadkach cierpień umysłowych, miałem sposobność przekonać się o tém dokładnie. U chorego, który w początkach usypiał po użyciu 1 drachmy

lub 4 skrupułów chloralu, w następstwie czasu, przy konieczności użycia tegoż samego środka, sen zaledwie następował po użyciu 5 skrupułów lub 2 drachm chloralu. Gdy i dalej zaszła potrzeba podawania go, znaczne te dawki w kilku wypadkach wywoływały wymioty, lub też po zużyciu chloralu, zamiast uspokojenia, występował stan podbudzenia (*excitatio*), który stłumić zamierzano. W podobnych wypadkach, podawanie jednoczesne makowca i chloralu, sprowadza rezultat pożądanym.

Już Dr. Liebreich w rozprawie swojej o wodanie chloralowym objawił życzenie, iż wartoby spróbować, czy połączenie chloralu z przetworami makowca, nie lepiej będzie działać w wielu razach niż sam makowiec, morphina lub wodan chloralowy, a doświadczenia Claude-Bernard'a, robione na psach z morphiną i chloroformem, upoważniły mnie do zastosowania rodzaju próby, przetworów makowca jednocześnie z wodaniem chloralowym w celu sprowadzenia snu, przyczem przekonałem się, że dla wywołania należytego efektu, dostateczne są dawki obu środków znacznie niższe od podawanych zwykle w tym celu.

Oto jedno z licznych moich spostrzeżeń w tym kierunku czynionych:

Spostrzeżenie 19. Zniedołożnienie umysłu rozwijające się po przebytej manii, nieustanny stan podniecenia (*excitatio*) z ciągłą bezsennością połączony. Wodan chloralowy stosowany jednocześnie z przetworami makowca, w zamiarze sprowadzenia snu i uspokojenia chorego.

Rezultat zadawalniający.

Henryk K., właściciel ziemski i zarządca obszernych włości książąt N., z gubernii Wołyńskiej, pomieszczonym został w dniu 25 listopada 1870 r. po raz trzeci na kuracyą w tutejszym oddziale obłąkanych, w peryodzie rozwijającego się zniedołożnienia władz umysłowych (*dementia incip.*).

Stan, w jakim go po raz pierwszy znalazłem, był następujący: chory jest wzrostu średniego, budowy dobrej, brunet, lat liczy 35, odżywienie ogólne dość dobre, stan organów wewnętrznych patologicznie nie zmieniony, budowa czaszki i funkcyje organiczne ustroju prawidłowe. Co się tyczy stanu psychicznego: to przede wszystkim występuje dziwna ruchliwość i wielomówstwo. Chory wielkimi krokami chodzi po korytarzu, machając rękami i poruszając rączkę od każdego dzwonka, który mu się tylko pod oczy nasunie. Chodzi tak przez dzień cały, nie okazując zmęczenia i ani na chwilę odpocząć nie chce. Mówi przytém ciągle, bez najmniejszego związku, głosem podniesionym, tak zajęty sobą, że wszystko, co się obok niego dzieje, najzupełniej go nie obchodzi. Stan ten podbudzenia trwa ciągle, dzień i noc, ztąd też chory od dni kilku nie spał zupełnie, a głos z powodu nieustannego krzyku, znacznie stracił na dźwięku. Apetyt przytém ma nadmierny: zjada oprócz swojej porecy, jeszcze i części innym, u których cośkolwiek urwać potrafi. W tym stanie bezsenności, w celu uspokojenia chorego, podawano oprócz kąpieli przedłużonych, wodan chloralowy, który w początkach nadzwyczajnie szybko sen sprowadzając, po upływie pewnego czasu, działać przestał zupełnie.

Każdą przyjętą dawkę, chory wymiotował, lub też zużywszy ją, wpadał w stan jeszcze silniejszego podbudzenia.

Wodan chloralowy używany również w formie enemy, nie działał. Podawane przetwory makowca, z początku uspakajały chorego i sen mu sprowadzały, — następnie rozmarzały go tylko, odbierały mu apetyt, sen zaś odstąpił go zupełnie. Powrócono na nowo do kąpieli przedłużonych — naparu naparstnicy, derywacyi na skórę, emetyku, bromku potassu, octanu cynku, wszystko napróżno. W tym stanie rozpaczliwym, gdy wszystkie środki używane w podobnych razach nie skutkowały, a kilkatygodniowa bezsenność i ekscytacya tak dalece wyczerpały siły chorego, że zaledwie skóra i kości pozostały, postanowiłem podać mu gran jeden makowca, po upływie zaś pół godziny 1 drachmę chloralu.

Makowiec podano choremu o godzinie pół do drugiej z południa, chloral zaś o godzinie 2éj. O godzinie 2éj minut 15 chory usnął i spał do godziny 10éj wieczorem.

Przebudziwszy się, zażądał strawy, którą gdy mu podano, zjadł ją z apetytem, a czując się sennym, napowrót ułożył się, i spał przez noc całą, do godziny 7 rano, nie przebudziwszy się ani razu.

Na drugi dzień czuł się znużonym, był jednak najzupełniej spokojnym. Pierwszy sen, który nastąpił zaraz po użyciu obu leków, tak był spokojnym, oddech tak słabym i cichym, a chory tak mało czułym na bodźce zewnętrzne, że pilnujący go posługacz, sądząc, że chory umarł, zawezwał miejscowego felczera i władzę szpitalną, ażeby sprawdzili, czy chory żyje jeszcze lub nie.

Zachęcony tą próbą, ponawiałem ją kilkakrotnie z powodzeniem, u innych chorych, którym częściej podawany chloral, w większych dawkach, okazywał się już mniej skutecznym.

Chloral, jak wiadomo, czterema drogami do ustroju wprowadzać można: — przez żołądek, przez odbył, za pomocą iniekcji podskórnej, i w inhalacyach w formie papierosów, lub też w płynie za pomocą pulweryzatora.

Wyjąwszy iniekcji podskórnej, której nie próbowałem zupełnie, wszystkie inne sposoby używałem. W wyżej podanych spostrzeżeniach, chloral podawany był do żołądka. Zdarzają się jednak wypadki, w których pomimo chęci podania go tą drogą, urzeczywistnić tego niepodobna, z powodu oporu chorych i niemożności przewyciężenia go. W takich wypadkach pozostaje podać go w formie iniekcji podskórnej, lub też w formie lewatyw. Obawiając się owrzodzeń głębszych na skórze, ostatnią formę przełożyłem.

Poniżej zamieszczam jedno z kilku spostrzeżeń, gdzie chloral podany był w formie lewatywy w celu sprowadzenia snu, z pomyślnym rezultatem.

Spostrzeżenie 20. Zaduma bierna, wstręt do jadła i napoju; — bezsenność od dni kilku trwająca. Chloral podany przez odbył, dla sprowadzenia snu.

Mikołaj W..., lat 30 liczący, pomieszczony w zakładzie dnia 4 lutego 1871 r. Przed rokiem chory cierpiał zadumę czynną, z której wyleczony, po krótkim pobycie, na łono familii odesłany został.

Obecnie w skutek nieostrożności, zraniwszy rękę w maszynie młockarni, będąc zupełnie do tego czasu zdrowym, nagle zaczął tracić humor i sen, a jakkolwiek starał się niedawać chorobie, po kilku jednak dniach stał się niezdolnym do wszelkiego zajęcia. Gdy przytém oprócz smutku i bezsenności przestał używać pokarmów i niczém go do przyjęcia ich, skłonić nie było podobna, familia postanowiła poddać go na nowo kuracyi szpitalnej.

W... wzrostu jest dobrego, zbudowany silnie, narządy oddechowe, krążenia i trawienia w stanie prawidłowym. Odżywianie ogólne dobre; w oczach chorego maluje się dziwny przestrah i niedowierzanie, usta ma zacisnięte, chwilami wydziela pianę, z powodu czy niemożności, czy też obawy połknięcia śliny. Wzdycha głęboko, chwilami płacze, lub głośno stęka. Na wszelkie zadawane mu pytania jest najzupełniej obojętnym, jak również na wszystko, co tylko robić koło niego. Od dni czterech nie spał zupełnie, nie jadł i napoju żadnego nie przyjął. W celu uspokojenia chorego i sprowadzenia mu snu, zaleciłem podać mu w swojej obecności wodan chlorałowy w dawce 4 skrupułów na raz. Przekonałem się jednak, że zalecenia mego wykonać było niepodobna, gdyż chory tak silnie usta zacisnął, że pomimo wszelki przymus i siłę, otworzyć mu je było niemożliwém. Wprowadzoną między zęby łyżkę drewnianą, chory zacisnął z taką mocą, że musiała być mu zostawiona dopóty, dopóki sam ją uwolnić nie zechce.

Zaleciłem tedy podać mu chlorał przez odbyty, w ilości 5 skrupułów na lewatywę, zwiększając zwykłą dawkę o 1 skrupuł, z powodu mniejszej zdolności assimilacyjnej odbytu. Przed podaniem chlorału, zaleciłem przemyć odbyty za pomocą enemy z letniej wody.

Po wprowadzeniu enemy z chlorałem (o godzinie 2 z południa) sen nastąpił po upływie 25 minut i trwał bez przerwy godzin 7, t. j. do 9 1/2 wieczorem. Po przebudzeniu się chory leżał spokojnie kilka godzin, następnie zasnawszy po północy spał do godziny 5 rano. W czasie rozdawania śniadania, objawił chęć do jedła, i od tego czasu, stopniowo, przy użyciu innych środków, do zdrowia przychodzić zaczął.

Dr. M a n d l pierwszy powziął myśl podawania chlorału jako środka kojącego, w formie papierosów do wdychania, w celu leczenia chorób oskrzeli. Ponieważ zaś pierwsze próby okazały mu się być bardzo korzystnymi, tém samém już zachęcił do dalszych w tym względzie poszukiwań.

Wedle jego spostrzeżeń, chorzy na suchoty płucne i inne cierpienia oskrzeli, leczeni wzmiankowanym sposobem, znakomitęj doznawali ulgi.

W doświadczeniach moich w tym kierunku czynionych, nierównie mniej byłem szczęśliwym, a przypisując niepowodzenie formie, jaką nadawałem leкови, kilkakrotnie ją w rozmaity sposób zmieniałem, zawsze jednak z małym bardzo powodzeniem.

Pierwsze moje doświadczenie w tym kierunku przeprowadziłem na dwóch młodych urzędnikach, którzy cierpiąc na suchoty płucne, jako pensjonarze leczyli się w powierzonym mojej opiece szpitalu. Ponieważ obadwaj palili tytoń, zaleciłem więc im wypalać dziennie po 3 papierosy, z których w każdym zawierało się po 5 a następnie po 10 gran chlorału z tytoniem zmieszanego. Obadwaj chorzy

po 3ch dniowem używaniu téj metody, prosili mnie, aby ich zwolnić od tego, gdyż czują przy pewnym stanie odurzenia jeszcze silniejsze lechtanie, i powiększoną nierównie chęć do kaszlu. Zaleciłem im wówczas, jak można najczęstsze i najzupełniejsze wdychanie chloralu, pomieszczonego w piórku, z obu stron uciętém i lekką warstwą waty założonego. W ten sposób stosowany lek, dłużej nierównie używać mogli, ulgi jednak w kaszlu, zaledwie nieznacznej doznali. Dodać wypada, że doświadczenia te czynione były w porze letniej, gdzie sama sprzyjająca pogoda i przyjazny podówczas stan powietrza, na złagodzenie kaszlu znakomicie wpłynąć mogła.

W wielu innych wypadkach suchot płucnych i kataru piersiowego, oprócz wyżej wymienionych sposobów, probowałem inhalacji chloralu za pomocą pulverisatora. W tym celu rozpuszczałem pół drachmy chloralu w 3ch uncjach wody, i podstawivszy fiaszeczkę pod rurkę aparatu *L e v i n a*, zalecałem chorym wciągać piersiami plyn rozprysnięty. Rezultat był zawsze przeciwny oczekiwanemu, zamiast uspokojenia, przeciwnie następowało podbudzenie do kaszlu.

Z powyżej zamieszczonych i wielu jeszcze innych obserwacyj, których dla braku miejsca nie zamieszczam, wyprowadzić mogę następujące wnioski lecznicze:

1. Wodan chloralowy, stosowany w cierpieniach umysłowych, bezwarunkowo zawsze znaczną ulgę sprowadza. W przewlekłych cierpieniach tego rodzaju stosowany w okresach podniecenia (*excitatio*) uspakaja i zmniejsza czas trwania excytacyi, uwalniając lekarza od smutnej konieczności stosowania środków przymusowych, jakoto: rękawic, kaftana krępującego (*gilet de force*), komórki i t. p.

W początku rozwoju choroby umysłowej, w okresie tak zwanego podrażnienia uczucia, jak również i przy rozwiniętém już, lecz nie długo jeszcze istniejącém cierpieniu umysłowém, jakoto: w początkach rozwinięcia się zadumy lub manii, wodan chloralowy stosowany racjonalnie, nie tylko sprowadza ulgę i skraca czas trwania cierpienia, lecz w wielu wypadkach cierpienie samo usuwa zupełnie. Oprócz wypadków dowodzących niniejszego twierdzenia, które pod Nr. 3, 8 i 9 podałem, w naszej literaturze posiadamy tego rodzaju obserwacye w pracach Drów *B a l i Ń s k i e g o* i *Ż ł o b i k o w s k i e g o*.

2. W obłędzie opileczym, wodan chloralowy oddaje także nie małe usługi. Uspakając i jednocześnie zwalniając napięcie tkanek, sam przez się zastępuje zupełnie makowiec i emetyk. Powyżej podane s p o s t r z e ż e n i a Nr. 10 i 11 wskazują, że przy użyciu jedynie wodanu chloralowego, dość znacznie rozwinięty obłęd opileczy uleczonym został, w krótkim przeciągu czasu. Spostrzeżenia moje w tym względzie czynione, zgadzają się zupełnie ze spostrzeżeniami Dra *B a l i Ń s k i e g o*.

3. W cierpieniach reumatycznych, stosowany wodan chloralowy znaczną ulgę przynosi zawsze, a w wypadku, który wyżej pod Nr. 13 podałem, przyczynił się stanowczo, do zupełnego wyleczenia.

4. W rozdrażnieniu nerwowém, będącém skutkiem osłabienia po przebytej chorobie obłożnej, i połączoneń z bezsennością, wodan chloralowy może być również

z dobrym używany skutkiem. S p o s t r z e ż e n i e pod Nr. 12 podane, do prób dalszych w tym kierunku zachęcićby powinno.

5. Jako środek zwalniający napięcie tkanek, wodan chloralu okazał się skutecznym w dwóch wypadkach uwieżnienia przepukliny (s p o s t r z e ż e n i e Nr. 14 i 15) i w jednym wypadku zawrotu kiszki (*Ileus* — s p o s t r z e ż e n i e Nr. 16).

Wiadomo, że cierpienia tego rodzaju często usuwają się same przez się. Gdyby więc nawet wyleczenie w wypadkach powyższych tylko losowemu trafowi przypisać, to już ta okoliczność (że w podobnych razach, stosowane bywają zwykle najrozmaitsze środki, nie mające często żadnej racjonalnej podstawy), skłonić powinna do dalszych prób w tym kierunku z wodanem chloralowym, który posiadając własności odpowiadające najracjonalniejszym wskazaniom, zasługuje na to, aby mniej od innych był pomijany. Pomijając niezaprzeczony wpływ chloralu na zniżenie napięcia tkanek, już samo znieczulenie chorego (usuwanie silne w podobnych wypadkach bóle i sprowadzenie snu, którego zwykle z powodu bólów brakuje) mogące być bez obawy częściej powtarzanem jest dobrodziejstwem dla chorego i jako takie, tém więcej, że nigdy szkody ogólnemu nie przynosi zdrowiu, odmawianem mu być nie powinno.

6. W cierpieniach nerwów czucia, czyli tak zwanych nerwobolach, wodan chloralu zaledwie nieznaczną ulgę przynosi, do zmniejszenia zaś czasu trwania cierpienia, jak również do usunięcia go, zupełnie się nie przyczynia.

7. W chirurgicznej praktyce, jako środek znieczulający (*hypnoticum*) przy wykonaniu operacji, wodan chloralowy małe mieć może zastosowanie, i ograniczyć się może tylko do tego rodzaju operacji, które się kończą za jednem, najwyżej za dwoma lub trzema posunięciami noża. Znacznie więc niżej stoi od znieczulenia miejscowego aparatem R i c h a r d s o n'a, z chloroformem zaś żadnego porównania wytrzymać nie może, i długie jeszcze miną lata, zanim się uda wynaleźć środek, któryby mógł niebezpieczny wprawdzie, lecz tyle usług codziennie oddający chloroform z praktyk chirurgicznych wyłączyć.

8. Wodan chloralowy, jak wszystkie inne w ogóle środki narkotyczne, używany dłużej, zaczyna działać znacznie słabiej i wymaga zwiększania stopniowego dawek, następnie sprowadza pewien rodzaj przyzwyczajenia, gdzie jest już najzupełniej obojętnym, lub też wywiera skutek przeciwny oczekiwanemu, i wreszcie sprowadza zupełną nietolerancją, tak dalece, że więcej stosowanym być nie może.

9. Makowiec zadawany jednocześnie z chloralem, zwiększa siłę leczniczą ostatniego, i połączenie tego rodzaju dla wywołania należytego efektu, wymaga dawek obu tych środków o połowę niższych, jak zwykle używane bywają. S p o s t r z e ż e n i e Nr. 19.

10. Najkorzystniej jest stosować chloral w formie płynu.

11. Stosowany w enemach, wymaga tegoż samego czasu do wywołania efektu, jak i wprowadzony do żołądka. S p o s t r z e ż e n i e 20.

12. Używany do inhalacji, bądź w płynie za pomocą pulverizatora, bądź w papierosach z tytoniem u osób używających tytoniu, bądź wreszcie w piórkach do wdychania, nie zniża czułości krtani i oskrzeli, przeciwnie, działa drażniaco,

O działaniu wod. chlor.

pobudzając kaszel i jednocześnie u osób osłabionych sprowadza pewien rodzaj odurzenia.

13. Podawany na czczy żołądek jak i w godzinę po jedzeniu, t. j. przy rozpoczęciu trawienia, jednakowego wymaga czasu do wywołania efektu.

14. Zwykła dawka usypiająca u mężczyzn, jest 1 drachma lub 4 skrupuły chloralu, u kobiet 15 gran do $\frac{1}{2}$ drachmy. W ogóle mężczyźni mniej są wrażliwi na działanie chloralu jak kobiety.

15. Jako środek kojący (*sedativum*), najwłaściwiej zadawać chloral w ilości 5 gran co 2 godziny.

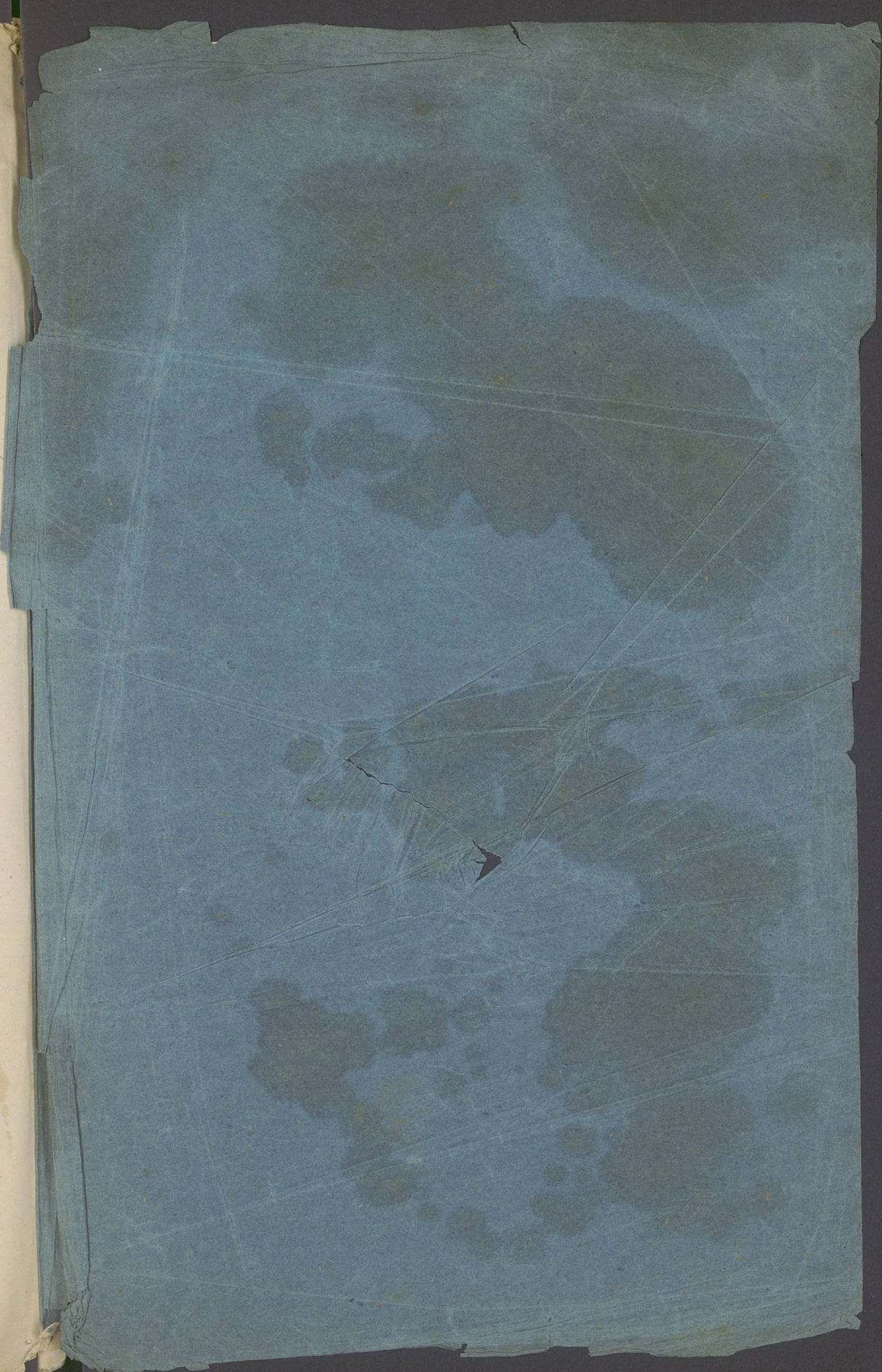
16. Jako środek znieczulający (*hypnoticum*) chloral wymaga nieraz bardzo znacznych dawek. O ile ze spostrzeżenia Nr. 5 sądzić można, strach i przeżalenie chorego, nie mało na działanie chloralu wpływają. Fakt ten powtarza się niejednokrotnie i przy użyciu chloroformu.

17. Dawki nieraz bardzo znaczne, bo dorównyujące prawie 3 drachmom chloralu, nie sprowadzają żadnych zjawisk zatrważających, i nie wpływają szkodliwie na ogólny stan zdrowia chorego. Spostrzeżenie Nr. 5.



(Odbicie z Gaz. Lek. Nr. 40, 41, 42, 43, 45, 46, 47, 48, 49 z r. 1871).

W drukarni Józefa Bergera Nr. 619.





BIBLIOTEKA
AKADEMII MEDYCZNEJ
W LUBLINIE

40276

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40104



BG 40276